

WOLNA
SOBOTA



Marci Shore i Marcin Król: Diabeł istnieje • Ryszard Petru: PiS szukał na mnie haków • Potrzebujemy własnego Kaczyńskiego

WYSOKIE
OBCASY



AGATA MEYNARSKA
Młodość? Nie tęsknię
FRANCUZKI I SEKS
Wdech, orgazm, wydech, spać

ALE
HISTORIA



STAN WOJENNY Noc z 11 na 12 grudnia spędziłem u państwa Kaczyńskich
PIOTR ADAMOWICZ
K... mać, wojna!

Sobota-niedziela, 11-12 grudnia 2021 | Redaktor prowadzący Marek Markowski | cena gazety 7,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 288.9872, 1 nakład 121 tys. + 262 tys. prenumerat cyfrowych

wyborcza

GAZETA

wyborcza.pl

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

MICHAŁ
SZPAK

Kto myśli tylko o wygodnym
życiu, jest niemoralny

ISSN 0860-908X 4 9>

9 770860 908167

FOT. TOMASZ SZUKOWSKI/EAST NEWS

wydaje Agora SA nr indeksu 348198

PREZENT
za 149 1 zł

SPEŁNIAJ
właśnie
ŻYCZENIA

W. KRUK
1 8 4 0

wkruk.pl

Prezent o wartości 149 zł za 1 zł w promocji świątecznej. Promocja dot. zakupów za min. 500 zł i obowiązuje do 24.12.21 r. lub do wyczerpania zapasów. Szczegóły w salonach i na wkruk.pl

REKLAMA 34143349

Wacław
Radziwiłowicz



Noblista jak kamień w bucie

Wczoraj Dmitrij Muratow, redaktor naczelny niezależnej i śmiałej „Nowej Gazety”, odebrał tegoroczny pokojowy Nobla, którego dzieli z filipińską dziennikarką Marią Ressa.

Laureat, co było do przewidzenia, stał się w Rosji instytucją i kłopotem dla Putina. Przypomina się historia z Andriejem Sacharowem, fizykiem, też wyróżnionym Noblem, też za bezkompromisową walkę o prawa człowieka. Kiedy „ojciec radzieckiej bomby wodorowej” stanął okoniem władzy, agenci KGB nie bardzo wiedzieli, jak prześladować trzykrotnego Bohatera Pracy ZSRR. Problem zniknął, kiedy szczerzłote gwiazdki wraz ze zwanym z nimi immunitetem Sacharowowi odebrano.

Nobla jednak Kreml odebrać nie może. Może zmusić nagrodzonego do nieprzyjęcia nagrody, tak jak to zrobił z pisarzem Borysem Pasternakiem. Dziś jednak to nie rok 1958 i taka operacja za bardzo skompromitowałaby Rosję.

Putin więc jak może konsumuje noblistę, ale raczej bez apetytu. Zaprosił – bo nie wypadło nie zaprosić – Muratowa na tegoroczne spotkanie Klubu Wadajskiego, gdzie regularnie występuje w roli mędrca wyroczącego o losach

globo. I usłyszał ostrą krytykę swoich praw o „agentach zagranicy”, na mocy których władza może napiętnować jako zdrajcę każdego, kto się jej nie podoba. Pod skrzydłami „Nowej Gazety” udało się też zebrać 250 tys. podpisów przeciw tym prawom.

Muratow wspólnie z Michaiłem Gorba-

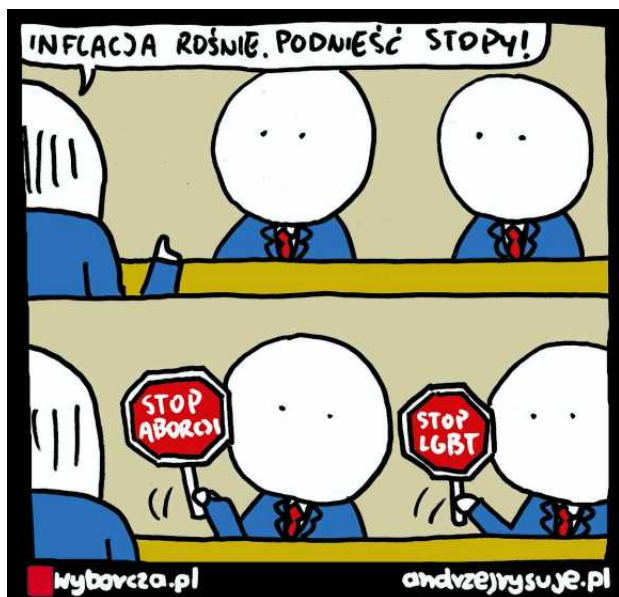
czowem (też noblistą) wystąpili przeciw likwidacji stowarzyszenia Memorial, co Kreml zamierza zrobić, posługując się właśnie prawem o „agentach”.

Memorial jest nękany za to, że uparcie przypomina o bolszewickich zbrodniach i przestępstwach popełnianych przez radzieckie służby specjalne, z których wywodzi się Putin. A kilka dni temu sąd najwyższy zakazał publikowania nazwisk i innych informacji o katach z NKWD. „Nowa Gazeta” zareagowała, drukując tekst Nikity Pietrowa, wiceprzewodniczącego Memorialu, dokładnie opisujący kariery i losy najbardziej krwawych stalinowskich katów.

Wczoraj w Oslo Muratow wyznał, że w 2006 r. po zabójstwie dziennikarki Anny Politkowskiej chciał zamknąć „Nową Gazetę”, by nie wystawiać na kule skrytobójców kolejnych swoich ludzi. Nie ugiął się jednak ani wtedy, ani po kolejnych tragediach Anastazji Baburowej, Stanisława Markielowa, Natalii Estemirowej.

I jak go znam, nie ugnie się też wtedy, kiedy przestanie działać rozpięty nad nim noblowski parasol. A przestanie, bo Putin z pewnością zgadza się ze zdaniem polityka kierującego z tylnego siedzenia pewnym średnim europejskim krajem, że „ani Oscar, ani Nobel” immunitetu nie dają. ●

Andrzej rysuje



Wenezuela Oni się nie boją



FOT. ARIANA CUBILLOS / AP

Rodzina czeka na szczepienie w jednym z przedszkoli w Caracas. W Wenezueli zaczęły się szczepienia dzieci od trzeciego roku życia. Preparat to chiński Sinovac. Przy okazji można się zaszczepić przeciwko grypie, wirusowemu zapaleniu wątroby, polio, zbadać krew, a także odrobaczyć

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Las wraca



LAT

Tyle wystarczy, żeby las tropikalny wrócił na porzucony ugór.

To świetna wiadomość – donosi „Science” – bo niemal połowa drzew świata rośnie w tropikach i właśnie tam są największe wycinki

Więcej
► Wyborcza.pl/nauka

Annalena Baerbock Pierwszy sprawdzian zielonej minister

Być może, gdyby miała trochę więcej politycznego wyczucia i staranniej napisała swoją książkę oraz życiorys, przyjmowano by ją teraz w Warszawie jako szefową niemieckiego rządu, a nie szefową MSZ.

Pozwalam sobie na takie gdybanie, bo pamiętam euforię, w jaką Niemcy wpadli na punkcie współszefowej partii Zielonych w kwietniu. Wówczas Baerbock została kandydatką swojej partii na kanclerza. 40-letnia pracująca matka, nowoczesna, wykształcona, mądra. Niemcy uznali, że w obliczu marazmu, który panował w CDU, partii odchodzącej na emeryturę Angeli Merkel, to Zieloni powinni przejąć kraj. Sondaże wystrzeliły, ale na krótko. Bo Baerbock popełniła błąd za błędem. W jej życiorysie znaleziono nieścisłości, a książka poświęcona wyzwaniom stojącym przed krajem i światem zawierała splagiatowane treści. W końcu zniechęciła do siebie wielu wyborców, domagając się szybkiego zakazu rejestrowania samochodów o napędzie spalinowym.



FOT. DAWID ZUCHOWICZ/WYBORCZA

– Zakazy oznaczają postęp – tłumaczyła, mówiąc, że gdy Niemcy zrezygnują z produkcji samochodów na benzynę czy diesla, staną się potęgą, jeśli chodzi o auta elektryczne. Wyborców to nie przekonało. Zieloni w wyborach byli dopiero trzeci, ale współrządzą krajem.

Baerbock zapowiada, że w kwestiach praworządności będzie rozmawiać z rządem PiS otwartym tekstem. To samo mówił jednak jej poprzednik Heiko Maas. Nie przelożyło się to na czyny. Czy Baerbock zrobi więcej? ●

Bartosz T. Wieliński

W poniedziałek w „Wyborczej”

Ekonomia+

Zamieszanie ze składką zdrowotną

„Polski ład” niesie fundamentalne zmiany, których nadejścia wiele osób ciągle nie jest świadomych. Ich skala będzie szokująca, a zacznie się już w styczniu, w pełni zaś – od lutego. Podstawowa zmiana to brak możliwości odliczenia składki zdrowotnej.



FOT. SHUTTERSTOCK

Duży Format

Wiejskie wdowy

Puste domy dookoła, za płotem jedna sąsiadka umarła, drugą córka do siebie zabierała. Tylko piesek i ja, i żadnego żywego ducha w pobliżu. Do kościoła jedna drugą pod rękę prowadzi. Rozmawiać nie ma o czym.

Reportaż Ewy Kalety

Klub „Wyborczej”

Wygramy, bo jest nas więcej

Optymizm jest odpowiedzialny, pesymizm jest nieodpowiedzialny.

Anne Applebaum i Donald Tusk byli gośćmi ostatniego w tym roku spotkania w Klubie „Wyborczej”. W roku 2020 gościliśmy w nim m.in. Swiatłanę Cichanowską, Katarzynę Kłosińską i Michała Rusinka, Adama Bodnara, Adama Wajraka i Jacka Dukaja, himalaistę Nirmala Purję, a także ekipę dziennikarzy śledczych „Wyborczej”. Pakiet klubowy „Wyborczej” można kupić pod adresem: Wyborcza.pl/prenumerata. Wszystkie klubowe spotkania można obejrzeć na stronie Wyborcza.pl/klub. Od stycznia zapraszamy na kolejne wydarzenia!

ROZMOWA Z

ANNE APPLEBAUM

I DONALDEM TUSKIEM

BARTOSZ T. WIELIŃSKI: Pocięszam się, że może słynny zjazd pravicowych populistów w Warszawie nie był serio, tylko był PR-ową ustawką, żeby Jarosław Kaczyński mógł pokazać wyborcom, że nie jest izolowany za granicą?
D.T.: Szczerze powiedziawszy, mnie mało interesuje, co osiągnęli Kaczyński czy Orbán tym złotem i jakie mieli intencje. Ja widzę, że to się idealnie wkomponowuje w rosyjską i chińską strategię rozkalibrowania Zachodu.

Kilka dni temu byłem w Kijowie, rozmawiałem ze wszystkimi ważniejszymi politykami. Wszyscy mówili, że Ukraina byłaby w stanie się bronić dwa-trzy tygodnie – o ile atak nie wyszedłby również ze strony Białorusi. Bo jeśli i stamtąd, to „my wiemy, że dwa dni i są w Kijowie”. Mieli lzy w oczach.

Myśmy byli przez kilka ładnych lat regionalnym liderem, który tłumaczył wszystkim w okolicy: chronimy zjednoczoną Europę, bo przychodzą trudne czasy. Teraz Polska stała się liderem odwrotnego procesu. Kaczyński wpięty w trzymania kciuki za brexit, później dyktuje odwrócenie się plecami do Ukrainy, a teraz uczestniczy w sabatach eurosceptycznych i ewidentnie prorosyjskich sił.

DOROTA WYSOCKA-SCHNEPF: Warszawski sabat był antyeuropejski, natomiast społeczeństwo jest proeuropejskie i antyrosyjskie. Kaczyński może się na tym raczej potknąć, niż coś zbudować.
D.T.: Pamiętacie przełom lat 80. i 90. Wszyscy mieliśmy poczucie, że ideologia komunistyczna zbankrutowała. I zbankrutowała, tylko błędem była optymistyczna refleksja, że skoro tak, to zatrumfuje demokracja. Najciekawszym fenomenem jest rodzący się, a kreowany odgórnie nacjonalizm chiński. Skoro jest jedna partia, jeden przywódca i globalne ambicje, a nie ma ideologii komunistycznej, w to miejsce wchodzi ideologia innego typu – nacjonalizm.

I ta prosta recepta działa wszędzie na świecie: skoro zbankruto-



FOT. MACIEK JAŻWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

wały ideologie XIX-wieczne, wykreowane, sztuczne, to wracamy do idei naturalnych, a przez to o wiele bardziej żywotnych i niebezpiecznych.

Problem w tym, że my, opierając się na nacjonalizmie i religii, nie zbudujemy w Europie imperium, które zdoła przeciwstawić się Rosji czy Chinom. Bo nacjonalizmy i religie są krajowe, a kraje nie przeciwstawiają się tamtym monolitom. Co innego imperium oparte na rzeczach wspólnych – wspólnych prawach, wspólnych interesach, na wolności czy prawach człowieka.

D.W.S.: Pańska anegdota z właśnie wydanej książki „Wybór”: „Orbán w chwili szczerości opowiedział mi, że na prośbę Kaczyńskiego napisał mu regularną ściągawkę, jak sprawić, żeby w Warszawie był kiedyś Budapeszt. Ale – prognozował Orbán – nie sądzę, żeby Kaczyński był w stanie na dłużej utrzymać władzę. Mówił o Kaczyńskim, że jest mało racjonalny, ma jakieś dziwne obsesje. Uważał go za archaicznego i odrealnionego maniaka”.
D.T.: Kaczyński przegra, bo zaczyna coraz brutalniej uderzać w to, co dla większości Polaków jest ważne. I pamiętajmy, że nigdy nie miał więcej niż te 35-40 proc. Wszystko jest w naszych rękach, bo decydują nieduże liczby. Im bardziej jesteśmy bezradni, tym on jest straszniejszy. Im bardziej jesteśmy sprawni, tym jest pokraczniejszy.

A.A.: Optymizm jest odpowiedzialny, pesymizm jest nieodpowiedzialny.
D.T.: Nie będę udawał optymisty, mówiąc, że na emocje populistyczne czy nacjonalistyczne można odpowiedzieć emocjami o podobnej sile. Ale tak było zawsze. Przepraszam za banał, ale o wiele łatwiej zburzyć niż zbudować, i to burzenie daje szybką radość, co najlepiej widać latem na plaży, gdy coś w naturze człowieka każe podejść i kopnąć zamek z piasku, który dziewczynka budowała dwie godziny. Wiadomo też, że debata na uczelni nigdy nie będzie tak emocjonująca i pełna adrenaliny jak bijatyka kibiców na stadionie.

Jestem optymistą w tym sensie, że nie widzę żadnego powodu, żeby uznać, że te negatywne, agresywne emocje, choć przyrodzone, muszą być stałym, większościowym uczu-

ciem. My też czasami im ulegamy, ale większość ludzi przy dobrej perswazji woli ciężko popracować na sukces, niż pójść na awanturę z pieśnią na ustach.

B.W.: To ja będę pesymistą. „Wyborcza” ujawnia skandal z dwiema wieżami Kaczyńskiego, kwestię dialekt premiera Morawieckiego, teraz koledzy z TVN 24 piszą dalszy ciąg tej historii, żona premiera sprzedaje je z wielkim przebicciem, była afera w Komisji Nadzoru Finansowego, był Orlen z Obajtkiem...

D.T.: Jak chce pan wymienić wszystkie afery, to zjeździe trzy godzinki...

B.W.: Otóż to. A naród żyje tym dwa, trzy, cztery dni i zapomina.
D.T.: To nie jest cecha narodowa. Jeszcze dłuższa litania byłaby, gdybyśmy przeszli do Trumpa. Po prostu zmieniły się kryteria oceny polityków. Za sprawą internetu nastąpiła radykalna demokratyzacja, która przejawia się w tym, że dla mnie ważniejsze jest to, z czym chcę się identyfikować, niż mój racjonalny interes. Iks mówi: identyfikuję się z Kaczyńskim/Trumpem, ponieważ czuję się tożsamościowo z nim związany, nie ma znaczenia, co on tak naprawdę robi. To przypomina trochę tożsamość religijną – wiem, że ksiądz w mojej parafii jest pedofilem i złodziejem, ale czy z tego wynika, że ja zmienię wyznanie?

Ale ten sam przykład amerykański pokazuje, że nie jakiś magik, nie jakiś Herakles, tylko Joe Biden, starszy pan, dystygowany, przejechały przez życie, z partią dość rozklekotaną, zawziął się, miał dobry pomysł, trochę sprytu, trochę ludzi dobrej woli – i wystarczyło. To dlaczego my mielibyśmy mieć kompleksy? Kaczyński jest jakiś lepszy niż Trump?
A.A.: Najważniejsze – i tak było w Stanach – to zacząć już teraz przygotowywać się do wygranej. Stworzyć komitety w każdym mieście, w każdej wsi, skrzyknąć ludzi dobrej woli, którzy będą sprawdzać, czy ich lokalne wybory są fair. Koniecznie trzeba mieć propozycje dla ludzi, którzy chcą pomóc. W Stanach mnóstwo zwykłych obywateli pracowało dla Demokratów – dzwonili do ludzi, namawiali do głosowania, pomagali w organizacji kampanii i przy głosowaniu. Nie tylko Platforma, ale



Znajduję nadzieję w młodszych pokoleniu. Widzę bardzo utalentowanych ludzi, którzy już rozumieją, że demokracja jest zagrożona i coś trzeba robić

ANNE APPLEBAUM



PiS zrobi zamach stanu po przegranych wyborach? Wyobraźmy sobie, że organizuje go Sasin

DONALD TUSK

też cała opozycja musi zrobić miejsce dla tych, którzy chcą pomóc bardziej, niż tylko idąc do głosowania.

D.W.S.: Opozycja wygrywa wybory, ale Kaczyński nie chce oddać władzy. Mamy powtórkę z 6 stycznia, w Kapitolu?

D.T.: Jeśli chcemy straszyć Polaków zamachem stanu Kaczyńskiego, to będziemy przeciwnie skuteczni. Ja wolę koncentrować siły na doprowadzeniu do wygranej i na zorganizowaniu obywatelskiej kontroli uczciwości wyborów.

B.W.: Ale wie pan, trudno nie spekulować, że tracący władzę Kaczyński posunie się do zamachu stanu, skoro już bez wielkiego powodu w sporej części kraju mamy permanentny stan wyjątkowy.

A.A.: Właśnie widzimy mobilizację zwykłych ludzi – siły porządkowe nie potrafią powstrzymać tych setek wolontariuszy z całej Polski, którzy przyjechali na granicę, ani ludzi, którzy tam mieszkają i są coraz bardziej zbuntowani przeciwko polityce rządu. Skoro teraz powstały silne, sprawne, skomunikowane organizacje, to możemy mieć zaufanie do Polaków, że zorganizują się jeszcze lepiej, jeśli przyjdzie co do czego.
D.T.: Nie chcę zbici tego dowcipem wagi tego, co mówi Anne o ludziach dobrej woli na granicy, ale myślę, że atmosfera zamachowa rozładuje się trochę, jeśli wyobrazimy sobie, że zamach stanu organizuje Jacek Sasin.

B.W.: Wie pan, ale to nie jest tak, że przy zamachu stanu upiera się dwoje zaślepionych nienawiścią do PiS dziennikarzy „Wyborczej”. Ludzie rozmawiają – w domach, ze znajomymi, w sklepach – o tym, do czego ta władza się jeszcze posunie.

D.T.: Mam czasami wrażenie, że to podszeptywane celowo tematy. Bo dla PiS lepiej, żeby Polacy dyskutowali „a do czego to oni się mogą posunąć” niż o tym, o czym coraz częściej rozmawiają, czyli „PiS się sypie”, „możemy wygrać”, „Kaczyński się boi”. Przecież ludzie widzą te same sondaże co my – w których mają góra 35 proc., no, może dobijają czasem do 42 – o ile uznamy, że Konfederacja jest częścią przyszłego obozu prawicy. Czyli nas jest więcej.

B.W.: To teraz udam optymistę i zacytuję postscriptum z państwa książki: „Demokracja nie jest dana raz na zawsze, ale dyktatura też nie”. Gdzie szukać nadziei?

A.A.: Ja ją znajduję w młodszych pokoleniu. Widzę bardzo utalentowanych ludzi, którzy już rozumieją, że demokracja jest zagrożona i coś trzeba robić. W tej chwili jeszcze szukają, co powinni robić, ale wiem, że zaraz będą się organizować. Widziałam ich na granicy, widzę na kolejnych protestach i w oddolnych działaniach w Warszawie.
D.T.: A ja nie szukam nadziei, bo nie trzeba szukać czegoś, co się ma. Ja jestem chodzącą nadzieją. W ogóle, jak nie macie nadziei, to poszukajcie jej we mnie. Z chęcią się podzielę, nie mam z tym żadnego problemu. ●

Rozmawiali
Dorota Wysocka-Schnepf
i Bartosz T. Wieliński



„Wybór” (Agora) – wspólna książka Anne Applebaum i Donalda Tuska, w której próbują wyjaśnić, jak myśli Putin, o czym marzą Chińczycy, dła-

czego Unia Europejska, chociaż jest potęgą, częściej bywa chłopcem do bicia, i czy potrafimy jeszcze wspólnie żyć – jak demokraci mają znów wygrywać wybory – od piątku w księgarniach, na Kulturalnysklep.pl i w formie e-booka i audiobooka (w interpretacji Agaty Kuleszy i Wojciecha Malajkata) na Publio.pl



• **W archiwum Teresy Torańskiej zachowały się kasety z ngraniami spotkań z Jarosławem Kaczyńskim w latach 1990-94**

FOT. MACIEJ ZIENKIEWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL, WOJCIECH OLUKŚNIK / AG

ska mu wiele zawdzięcza”. „Musiałem pokazać, że ktoś ciebie kocha, bo wszyscy cię nie znoszą” – mówi Michnik obejmując generała. W innym miejscu Michnik, stwierdza, że Jaruzelski to „facet, który kocha Polskę bez wzajemności”. Podkreśla też jego zasługi w pokojowym oddaniu władzy: „Bez ciebie nic by nie było. Tylko ty i Wałęsa. Zawsze będę bronił ciebie i Wałęsę” – mówi.

W czwartek w nocy w „Magazynie śledczym Anity Gargas” TVP pokazywała te sceny jako „nagrania, które nie miały ujrzyć światła dziennego” i stanowią dowód „bulwersującego spotkania i wielkiego stopnia zażyłości naczelnego »Gazety Wyborczej« z krwawym generałem”. Nagrania komentowali wyłącznie działacze i publicyści niechętni Michnikowi.

Reżyserka: Nie było innej kopii

Autorzy programu TVP nie mówili, skąd mają nagrania. Próbowali rozmawiać z Marią Zmarz-Koczanowicz, ale reżyserka im odmówiła. Na końcu programu pojawia się informacja, że „wykorzystano nagrania z domu gen. Jaruzelskiego”. – Obejrzałam ten materiał i jestem pewna, że nie tylko pochodzą z mojego filmu, ale dokładnie z kasety, którą miała Teresa Torańska. Nie było innej kopii – mówi „Wyborczej” reżyserka. Wcześniej podkreślała, że TVP nie miała prawa dysponować zdjęciami, które nie weszły do filmu i nikt nie zwracał się do niej o zgodę. Również Leszek Sankowski nie ma wątpliwości, że rządowa telewizja pokazała nagranie, które znajdowało się w przejętym przez IPN archiwum. A jeśli tak, to materiał musiał do telewizji trafić właśnie z IPN.

Prok. Mariusz Rębacz, prowadzący śledztwo, w ramach którego zatrzymano całe „Archiwum Torańskiej” nie chciał rozmawiać z „Wyborczą” i odesłał nas do rzecznika Instytutu, Rafała Łapczyńskiego. Ten jeszcze w czwartek zapewnił, że prokuratura nie przekazała filmu telewizji. A w piątek odpowiedział na pytania o to, w jakiej fazie jest śledztwo i kiedy IPN zwróci archiwum spadkobiercy Teresy Torańskiej. „W śledztwie jest kontynuowane postępowanie dowodowe, aktualnie prokurator oczekuje na ekspertyzę Archiwum IPN co do zabezpieczonych w sprawie dokumentów” – czytamy w mailu od rzecznika. Okazuje się więc, że 18 miesięcy po zatrzymaniu materiałów nie ma jeszcze oceny, które z nich podlegają ustawie o IPN. Nie ma też w związku z tym decyzji o zwrocie. Kiedy będzie? Rzecznik: „Zabezpieczone w sprawie materiały, które nie będą podlegały przekazaniu do Instytutu Pamięci Narodowej, zostaną zwrócone osobom uprawnionym nie później niż w dacie zakończenia postępowania”.

– To po prostu kpina i skandal. Ktoś nie wiadomo na podstawie jakich kryteriów, przegląda prywatny zbiór objęty tajemnicą dziennikarską, wyciekają materiały, a ja mam czekać? Nie mam przecież żadnej gwarancji, że nie będzie kolejnych wycieków albo że coś stamtąd nie zniknie – mówi Leszek Sankowski. Spadkobierca Teresy Torańskiej zapowiada, że wystąpi o zabezpieczenie archiwum i niezwłoczny zwrot dorobku dziennikarki. ●

Taśmy Kaczyńskiego w archiwum Torańskiej

Wśród kaset, które od kilkunastu miesięcy trzyma prokuratura IPN, są zapisy rozmów Teresy Torańskiej z Jarosławem Kaczyńskim. Spadkobierca dziennikarki bezskutecznie domaga się zwrotu „Archiwum Torańskiej”.

Wojciech Czuchnowski

W lutym 2012 roku Torańska napisała do Kaczyńskiego: „Wybaczam Panu wszystkie nieprawdziwe słowa, które wypowiedział Pan pod moim adresem. Tłumaczę to sobie Pana intelektualną potrzebą ciągłej reinterpretacji przeszłości wedle orwellowskiej zasady: »Kto rządzi przeszłością, w jego rękach jest przyszłość«”.

Wiele godzin nagrań z prezesem PiS

Chodziło o wypowiedź prezesa PiS, który zarzucił dziennikarce, że zmanipulowała wywiad z nim opublikowany w książce „My”. Wśród rozmówców – działacze opozycji, którzy przejęli władzę po 1989 r. – był też Kaczyński. Szczegółowo mówił o swojej działalności, ludziach, którzy szli do jego pierwszej partii – Porozumienia Centrum – a o sobie powiedział, że chciałby zostać „emerytowanym zbawcą narodu”. Na zarzuty o manipulację i brak autoryzacji Torańska odpowiedziała listem otwartym i poka-

zała film, gdzie Kaczyński autoryzuje wywiad, a nawet wybiera zdjęcia do książki.

Zmarła w 2013 r. wybitna dziennikarka rozmawiała z Kaczyńskim na potrzeby nie tylko tej jednej książki. W jej archiwum zachowały się kasety magnetofonowe, gdzie zarejestrowała wiele godzin spotkań, jakie mieli w latach 1990-94. Nie wiadomo, co na nich jest. Wiadomo, że od sierpnia 2020 r. wraz z całym „Archiwum Teresy Torańskiej” znajdują się w IPN, gdzie stanowią dowód w śledztwie.

IPN zabiera wszystko

10 tys. 508 plików cyfrowych, 6 tys. zdjęć, 106 taśm magnetofonowych, 6 VHS oraz 1200 stron maszynopisów i akt papierowych – taka jest zawartość przesyłki, którą w sierpniu 2020 r. przejął pion śledczy Instytutu Pamięci Narodowej, a która pod nazwą „Archiwum Teresy Torańskiej” miała trafić do Instytutu Hoovera w USA. Jak pisaliśmy wczoraj, archiwum po dziennikarce chciał przekazać do Stanów jej życiowy partner i spadkobierca Leszek Sankowski. Cała operacja była legalna, a Instytut Hoovera jest cenioną na całym świecie placówką badawczą. Przesyłkę zatrzymano jednak na lotnisku, bo celnicy znaleźli w niej materiały z lat 60. opatrzone klauzulą „tajne”. Wezwani urzędnicy IPN zabrali wszystko, a prokuratura przeprowadziła rewizję w domu Sankowskiego, wszczynając śledztwo w sprawie „zbrodni komunistycznej” polegającej na „uchylaniu się lub udaremnianiu przekazywania dokumentów należących do IPN”. Za ten czyn grozi kara od 6 miesięcy do 8 lat.

W rozmowie z „Wyborczą”, Sankowski mówił, że tylko niewielka część „Archiwum To-

rańskiej” zawierała materiały służb PRL i partii komunistycznej, do których zgodnie z ustawą IPN ma prawo. Reszta to intelektualny dorobek dziennikarki, która zostawiła po sobie ogromne ilości dokumentów, notatek, kaset magnetofonowych i filmowych nagrań. Mają bezcenną wartość historyczną. Na pewno ustawie o IPN nie podlegają osobiste notatki Torańskiej, kasety z wywiadami i wszelkie materiały, jakie powstały po 1990 roku. – Przyznam, że liczyłem na uczciwość państwa, myślałem, że po prostu w IPN oddział to, co im się zgodnie z prawem należy, od tego, co jest intelektualną spuścizną po Teresie, i oddadzą – mówił „Wyborczej” Sankowski.

„Zażyłość Michnika z krwawym generałem”

Czeka już ponad rok. Przerwał milczenie, gdy okazało się, że do TVP wyciekł film, który był wśród zatrzymanych na Okęciu materiałów. Znajdowały się tam nagrania niewykorzystane do filmu dokumentalnego Marii Zmarz-Koczanowicz (z udziałem Torańskiej) „Noc z generałem” z 2001 r. Nagrany tam naczelnny „Gazety Wyborczej”, Adam Michnik, przychodzi do domu gen. Wojciecha Jaruzelskiego i przy ekipie filmującej oświadcza, że Jaruzelski jest „wielkim patriotą”, a „Pol-

Przyznam, że liczyłem na uczciwość państwa

LESZEK SANKOWSKI

W ŚRODĘ, 15 GRUDNIA W „WYBORCZEJ”

Rekordowa waloryzacja emerytur i rent 2022

• Sprawdź, o ile wzrosną świadczenia i dodatki • Ile zyskasz na zmianie w podatkach

WALORYZACJA EMERYTUR 2022

Sprawdź, o ile wzrosną twoje świadczenia. Wylczenia

SPECJALNY DODATEK

Wzrosty emerytur i rent w 2022 roku. Wykresy słupkowe przedstawiające zmiany procentowe dla różnych grup wiekowych i rodzajów świadczeń. Wykres liniowy przedstawiający zmiany w podatkach. Tekstowe wyjaśnienia dotyczące zasad waloryzacji i zmian podatkowych.

Mejza idzie na urlop. „To próba szantażu”

Nie ma dymisji, jest zgoda na urlop. Łukasz Mejza „zawiesza” swój udział w pracach resortu sportu. Ale też chce „zawiesić się w Sejmie”.

**Justyna Dobrosz-Oracz
Maja Sałwacka**

„Chcę w najbliższych tygodniach w pełni poświęcić się walce o swoje dobre imię, prawdę i sprawiedliwość, zawieszam swój udział w pracach MSiT [Ministerstwa Sportu i Turystyki] – poinformował wczoraj Łukasz Mejza.

Wiceminister ma kłopoty z powodu działalności swoich dwóch firm. Szczególnie głośna stała się sprawa tej oferującej terapię nieuleczalnie chorych pacjentów metodami, które uznawane są za niesprawdzone i niebezpieczne. Według Wirtualnej Polski polityk osobiście jeździł i przekonywał do niej rodziców chorych dzieci. Ale interes nie wypalił, a oszukani pacjenci i ich rodziny zostali z niczym.

Zielonogórska prokuratura prowadzi w tej sprawie czynności sprawdzające. Sam Mejza podczas konferencji zapewniał, że jest niewinny, doniesienia dziennikarzy nazwał „największym atakiem politycznym po 1989 r.”, mającym

rozsadzić rząd Morawieckiego. Jego wspólnik wstawał zaś z wózka, chcąc udowodnić, że oferowana przez Mejzę terapia działała cuda.

PiS ma jednak świadomość, że oświadczenie ministra nie zostało dobrze przyjęte. W kulisach politycy obozu władzy mówili nam, że „występ Mejzy był przegięciem”. Dlatego w czwartek szef klubu PiS Ryszard Terlecki wyraził oczekiwanie, że Mejza się zawiesi. Wczoraj stwierdził, że „bardziej honorowym od dymisji rozwiązaniem jest właśnie samozawieszenie się”.

Chwilę później wiceminister w mediach społecznościowych ogłosił, że wystąpił o bezpłatny urlop i go dostał.

Opozycja protestuje. Twierdzi, że takiej formuły nie ma – albo się jest w rządzie, albo nie. Wiceminister chce przeczekać aferę – słyszymy od polityków KO i Lewicy. Głosy niezadowolenia dobiegają też od koalicjantów PiS.

– Żaden urlop nie powinien uchronić Mejzy przed dymisją. To zachowanie jest próbą linii obrony – komentuje Jarosław Sachajko, współpracownik Pawła Kukiza wspierający rząd.

Mejza wnioskuje o „urlop od Sejmu”

Ale Mejza nie zamierza poddać się bez walki. Wiceminister sportu wystąpił bowiem do marszałek Sejmu



• **Łukasz Mejza zapewnia, że nadal będzie wspierał obóz Zjednoczonej Prawicy** FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

o „urlop z wykonywania obowiązków poselskich”.

Wicemarszałek Sejmu Piotr Zgorzelski jest przekonany, że to próba szantażu w stylu „nie będzie mnie, zobaczmy, czy będziecie mieli większość”.

Teoretycznie marszałek może udzielić urlopu do 14 dni. Ale nie jest to urlop od obowiązków poselskich.

Ruchem Mejzy zaskoczono jest PiS. – Nie ma czegoś takiego jak urlop od obowiązków poselskich – mówi „Wyborczej” Terlecki. Czy wiceminister szantażuje Prawo i Sprawiedliwość? – Różne pomysły ludzie mają – odpowiada szef klubu PiS.

Że tak jest, podejrzewa także Krzysztof Śmiszek z Lewicy: – Wi-

ce minister sygnalizuje PiS, że oczekuje ochrony – twierdzi poseł.

Mejza oficjalnie zapewnia, że nadal będzie wspierał obóz Zjednoczonej Prawicy.

Dotacje do zwrotu

Kłopoty przyniosła Mejzie działalność także drugiej jego firmy. Wczoraj lubuski wicemarszałek Łukasz Porycki ogłosił wyniki kontroli projektu, na który spółka Future Wolves dostała unijne dofinansowanie, rozdzielane przez województwo. Zapowiedział, że będzie ona musiała zwrócić zarobione pieniądze. Faktury, które wystawiła spółka Mejzy, opiewają na ok. 880 tys. zł. Urzędnicy wytykają, że projekt

polegający na szkoleniu przedsiębiorców był jednak źle rozliczony i wykonany.

Kontrolerzy sprawdzali, czy szkolenia faktycznie mogły pomóc przedsiębiorcom, jeśli tak, to w czym? Na to wystarczających dowodów nie znaleźli. Okazało się, że nikt nie zweryfikował na czas, czy tematyka szkoleń była dostosowana do korzystających z nich firm (odpowiedzialni za to pracownicy Agencji Rozwoju Regionalnego już zostali zwolnieni).

– Pracownicy sklepu spożywczego albo brukarze szkolili się, by zostać liderami w social mediach. Przeszkolenie jednego kosztowało ok. 6 tys. zł – wyliczał wicemarszałek.

Urzędników raz i wysoka cena szkoleń (ok. 360 zł za godzinę), które odbywały się zdalnie, na platformie e-learningowej. Jednocześnie nie zachowano po nich dokumentacji dotyczącej programu czy choćby logowań uczestników.

Mejza musi zwrócić kasę, bo właściwie nie ma porządnego dowodu na to, że szkolili dobrze. Zwrócić kasę będą musiały także firmy, które były partnerami spółki Mejzy.

– Nie mamy właściwie dowodów, że szkolenia w ogóle się odbyły. Z 18 osobami nie ma kontaktu, jedna zaprzeczyła, by się szkoliła. Dlatego zawiadomiliśmy prokuraturę – mówi Elżbieta Polak, lubuska marszałek. ●

Stefan W. stanie przed sądem

Po ponad trzech latach od zbrodni zacznie się proces zabójcy prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza.

Prokuratura Okręgowa w Gdańsku zakończyła śledztwo i skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko Stefanowi W., który w styczniu 2019 r. zamordował prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza.

Stefan W. został zatrzymany na miejscu zbrodni, zabezpieczono dowody rzeczowe, nagrania zdarzenia, zebrano zeznania świadków. Jednak śledztwo utknęło na wiele miesięcy, a nawet lat. Prokuratura zamówiła opinię biegłych, Stefan W. przebywał na obserwacjach psychiatrycznych.

Przygotowano w tej sprawie trzy opinie biegłych. „W trzeciej, rozstrzygającej bieglej orzekli, że w chwili popełnienia zarzuconych przestępstw Stefan W. miał ograniczoną poczytalność” – czytamy w komunikacie prokuratury.

Motyw – zemsta

W akcie oskarżenia skierowanym do Sądu Okręgowego w Gdańsku

prokuratura zarzuca Stefanowi W. „dokonanie zabójstwa w zamiarze bezpośrednim w wyniku motywacji zasługującej na szczególne potępienie”, a także popełnienie przestępstwa „zmuszania innej osoby do określonego zachowania”. W opinii śledczych obu przestępstw oskarżony dopuścił się w warunkach powrotu do przestępstwa.

Stefanowi W. grozi od 12 do 25 lat pozbawienia wolności albo kara dożywotniego pozbawienia wolności. Wobec sprawcy, który w chwili czynu miał ograniczoną poczytalność, sąd może zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary.

Apel o rozpoczęcie procesu

W styczniu 2021 r. rodzina i przyjaciele Pawła Adamowicza wystosowali apel wzywający do rozpoczęcia procesu w sprawie zabójstwa.

„Nie są to chyba zbyt wygórowane oczekiwania, jeśli się zważy, że proces Andersa Breivika, który w ataku w Norwegii zabił 77 osób, rozpoczął się dziewięć miesięcy po dokonaniu tamtej zbrodni” – napisali.

– Wierzmy w to, że poznamy prawdę i sprawca zostanie osądzony przez niezawisły sąd. Przez te dwa lata wydarzyło się bardzo niewiele, żebyśmy mogli poznać prawdę. Stąd ten apel, który mam nadzieję, podpisze jak najwięcej ludzi – powiedział prezydent Aleksandra Dulkiewicz. ●

Krzysztof Katka

Wierzmy w to, że poznamy prawdę

ALEKSANDRA DULKIEWICZ
prezydent Gdańska

CARLHANSEN.COM

PODARUJ IKONĘ STYLU NA ŚWIĘTA

COPENHAGEN • GELSTED • ODENSE • STOCKHOLM • HELSINKI • LONDON • HAMBURG
WARSAW • AMSTERDAM • PARIS • MILAN • TOKYO • OSAKA • NEW YORK • SAN FRANCISCO

CARL HANSEN & SØN

Salon Firmowy, Warszawa
Plac Powstańców Warszawy 9

Tel +48 534 933 920
warsaw@carlhansen.com

poniedziałek – piątek 10:00 – 19:00
sobota 10:00 – 18:00

Deklaracja posła

Moje zdanie jest zawsze identyczne jak zdanie Zbigniewa Ziobry, nawet gdy mam swoje zdanie, to się z nim nie zgadzam. Minister Ziobro zawsze ma rację



MARIUSZ GOSEK
poseł PiS i działacz
Solidarnej Polski z Kielc

Częstochowa. Na wystawie można poczuć atmosferę PRL-u



FOT. GRZEGORZ SKOWRONEK/AGENCJA WYBORCZA.PL

W V LO im. Mickiewicza w Częstochowie otwarto „salę pamięci z okresu PRL-u”. Znalazły się tam pamiątki i artefakty z czasów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. To zarówno dokumenty, jak i przedmioty obrazujące system peerelowskiego aparatu ucisku, wszechobecnej propagandy (np. plakaty z okazji ówczesnego święta 22 lipca). Są też przedmioty życia codziennego: naczynia, stół, krzesła, łącznie z meblówką na „wysoki połysk” z rzędem kryształowych przedmiotów, które w epoce „komuny” świadczyły o dobrym statusie materialnym właściciela. Jest nawet spory kawałek produkowanego w częstochowskiej Cebie džinsu – alternatywy dla zachodniego jeansu. ●

Marek Mamor

Raport Kościoła katolickiego

Rezygnują z lekcji religii

Najmniej uczniów w kraju chodzi na lekcje religii w archidiecezji wrocławskiej. Ks. Rafał Kowalski: „Stawia to przed nami konieczność postawienia pytania o jakość katechezy”.



• W szkołach ponadpodstawowych w tym roku na katechezę zapisało się 28 proc. uczniów FOT. RAFAŁ MICHAŁOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Musimy odejść od duszpasterstwa masowego, nauczania tłumów, a przejść do bardziej indywidualnego, skupionego na spotkaniu osoby z osobą

KS. RAFAŁ KOWALSKI

Magdalena Kozioł

WROCŁAW

W archidiecezji wrocławskiej jest najmniej uczniów w kraju chodzących na lekcje religii w roku szkolnym 2020/21. To dane z najnowszego raportu Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego, który zaprezentowano 7 grudnia.

Wynika z niego, że na lekcje religii we wszystkich typach placówek edukacyjnych uczęszczało 85,7 proc. uczniów. Najniższy odsetek odnotowano w diecezjach wrocławskiej (65,7 proc.), poznańskiej (69 proc.) i warszawskiej (69,5 proc.). Liderem zestawienia są diecezje: tarnowska (97,8 proc.), przemyska (97,5 proc.) i rzeszowska (97,1 proc.).

Młodzi ludzie masowo odpływają

Dlaczego tak się dzieje? Ks. Rafał Kowalski, rzecznik archidiecezji wrocławskiej, mówi, że adresatem pytania powinny być osoby rezygnujące z katechezy.

– Mogę się domyślać, że powodów jest tak wiele, jak wielu jest uczniów, którzy decydują się nie chodzić na religię. Od rozczarowania sposobem prowadzenia zajęć, podejmowanej tematyką, negatywne emocje związane z ostatnimi wydarzeniami w Kościele, aż do niewiary, braku zainteresowania przekazywanymi treściami.

W III LO we Wrocławiu widać spadek zainteresowania katechezą. Dyrektor Tomasz Cygal niedawno tłumaczył „Wyborczej”: – Młodzież często rezygnuje, gdy religia jest ostatnia w planie lekcji. Mają koła zainteresowań i zajęcia poza szkołą. Podobnie, gdy katecheza jest rano.

Ale powody są też inne. Jeden z wrocławskich gimnazjalistów doszedł do wniosku, że w Kościele jest za dużo polityki i pedofilskich afer. Z tego powodu z lekcji religii zrezygnował, na msze też przestał chodzić.

Spadek udziału w lekcjach religii pokazują statystyki. W szkołach ponadpodstawowych w tym roku na katechezę zapisało się 28 proc. uczniów, w ubiegłym roku szkolnym było to 32,16 proc., a dwa lata temu – 34,4 proc.

Ks. Kowalski: – Papież Paweł VI mówił, że jeśli chcemy szukać przyczyn odchodzenia ludzi od Kościoła, powinniśmy się skupić na tych, które on określał jako „domowe”. To znaczy tych „leżących po naszej stronie”. Dlatego po publikacji ISKK powinniśmy postawić pytania o jakość katechezy oraz o to, czy ze swojej strony robimy wszystko, by ludzi nie znie-

chęcać do uczestnictwa w tych zajęciach. Bo to, że są środowiska, które w różny sposób zniechęcają do Kościoła, nie jest czymś nowym.

Minister Czarnek chce pomóc

Koło ratunkowe Kościołowi zamierza rzucić minister edukacji i nauki Przemysław Czarnek. Zapowiedział zmianę zasad uczęszczania na lekcje religii i etyki w szkołach publicznych. Uczniowie, których rodzice nie wyrażą woli zorganizowania w szkole katechezy, będą musieli dzieci posłać na etykę.

Rzecznik praw obywatelskich Marcin Wiącek ocenił: – Istniałaby konieczność wyboru pomiędzy dwoma przedmiotami o różnym charakterze, które byłyby traktowane przez państwo jako równoważne pod względem przekazywanych treści. Taka sytuacja może budzić wątpliwości pod kątem możliwie najpełniejszego poszanowania praw obywatelskich.

Komisja Wychowania Katolickiego Konferencji Episkopatu Polski, która w czerwcu obradowała w Wałbrzychu, pomyśli Czarnka poparła.

„W kontekście szeroko podejmowanego tematu wprowadzenia obligatoryjnego wyboru pomiędzy etyką i lekcją religii Komisja wyraziła wsparcie dla tej inicjatywy” – napisano w oficjalnym komunikacie. I dalej: „Kwestia podjęcia tej decyzji nie leży po stronie Episkopatu, a jest kompetencją Rządu i Mini-

stra Edukacji i Nauki. Efektem podjętych rozmów na ten temat jest przypomnienie i uświadomienie, że płaszczyzna etyczna oraz formacja moralna odgrywa kluczowe zadanie w całym procesie wychowania dzieci i młodzieży. W tej materii potrzeba współpracy szkoły, rodziny i środowiska parafialnego”.

Katecheza w szkole jest już od 30 lat, a hierarchowie kościelni mocno zabiegają, by kolejnym krokiem była matura z religii.

Rzadziej chrzczą dzieci

Raport Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego pokazuje jeszcze inne oblicze wiernych z archidiecezji wrocławskiej. Spadła tu liczba udzielnych sakramentów chrztu z 11 499 w 2019 r. do 9375 w 2020 r. Z bierzmowaniem też nastąpił mocny zjazd w dół. W 2019 r. w archidiecezji wrocławskiej ten sakrament przyjęło 10 554 osoby, a rok później już tylko 3790.

Co ciekawe, wzrosła natomiast liczba dzieci posyłanych do I komunii świętej – w 2019 r. przyjęło ją 6958 uczniów, a w 2020 r. – 9500.

Jak to się ma do rezygnacji z lekcji religii?

Ks. Kowalski: – Pierwsze komunie święte były organizowane przez cały rok. Ksiądz arcybiskup poprosił księży, by każdy przypadek traktowali indywidualnie. Stąd w ubiegłym roku takich uroczystości mieliśmy w naszych parafiach znacznie więcej niż w latach poprzednich. Dzieci przystępowały w mniejszych grupach, w różnych terminach, często także organizowano uroczystość dla jednego dziecka, co zapewne miało wpływ na decyzje rodziców, by ich dzieci do tego sakramentu przystąpiły. Na tej podstawie nie mówiłbym o religijności, a jedynie o tym, że pośród trudnych dni epidemii okoliczności sprzyjały temu, by do tego sakramentu przystępować. Paradoksalnie to jest dla Kościoła sygnał, że przychodzi czas, kiedy musimy odejść od duszpasterstwa masowego, nauczania tłumów, a przejść do bardziej indywidualnego, skupionego na spotkaniu osoby z osobą. ●

Aleksandrów Łódzki

Zwierzę do „okna życia”

W gminie Aleksandrów Łódzki interwencyjne sytuacje, gdy zwierzęta potrzebują pomocy, można zgłaszać za pomocą internetowego formularza.

To pierwsze takie rozwiązanie w Polsce wprowadzone przez samorząd. Formularz internetowy pozwala zgłosić zwierzę ranne lub dzikie, takie, które chce się oddać do adopcji lub do „okna życia”. Można też poinformować o zagubieniu psa czy kota, znalezieniu bezdomnego zwierzęcia lub znęcania się nad nim.

Kiedy ktoś nie może opiekować się zwierzęciem i chce go oddać do adopcji, po zgłoszeniu sprawy do urzędu gminy może liczyć na pomoc w znalezieniu mu domu. Dzięki temu pomijany jest etap, kiedy zwierzę trafia do schroniska.

Katarzyna Rezler, pełnomocniczka burmistrza ds. zwierząt podkreśla, że zgłoszenia docierają spoza gminy, a nawet spoza województwa łódzkiego. Do tej pory najwięcej zgłoszeń za pośrednictwem formularza dotyczyło zaginionych zwierząt. Wiele jest interwencji dotyczących znęcania się nad nimi – zdarza się to nawet kilka razy w tygodniu.

– Zabieramy psy zgłodzone, bez jedzenia i picia, trzymane w krytycznych warunkach, na łańcuchach, które nie mają nawet długości metra, często lyse, zjedzone przez pchły, chore, bez zabezpieczenia przed warunkami atmosferycznymi – opowiada pełnomocniczka ds. zwierząt. – Niestety, nie wszystkim im udaje się pomóc – boleje.

Aby zwrócić uwagę na problem przemocy wobec zwierząt, w ostatnich dniach w parku Tadeusza Kościuszki stanęła specjalna choinka. Zamiast ozdobnego łańcucha wisi na niej łańcuch, na którym trzymane są niektóre psy, zamiast bombek – zdjęcia zwierząt, które w tym roku odebrano właścicielom podczas interwencji. ●

Lena Gontarek

Europejskie dzienniki piszą o walce „Gazety Wyborczej” o zachowanie niezależności

„Czy »Wyborcza« pozostanie domem dla polskiej inteligencji demokratycznej?” – pyta „Le Monde”

Artykuły na temat obrony niezależności „Wyborczej” ukazały się m.in. we Francji, Szwecji, Rumunii i Austrii.

Anita Karwowska
Waldemar Paś

„Le Monde”: legendarny polski dziennik zagrożony
Francuski dziennik opisuje ostatnie pół roku konfliktu pomiędzy kierownictwem gazety a zarządem Agory. Rozpoczął się on od zakomunikowanej zespołowi w czerwcu br. decyzji o połączeniu »Wyborczej« z należącym do Agory portalem Gazeta.pl i planem zwolnienia Jerzego Wójcika.

Dziennik cytuje kierownictwo „Wyborczej”. – To szkodliwe połączenie dwóch niekompatybilnych modeli biznesowych, aby optymalizować koszty, czyli oszczędzać pieniądze i zwalniać dziennikarzy – mówią Adam Michnik i Jarosław Kurski.

„Czy 'Wyborcza' pozostanie domem dla polskiej inteligencji demokratycznej?” – pyta „Le Monde” i odpowiada cytatem z Michnika i Kurskiego, że dziennik może zostać sprowadzony do roli generatora zysków dla firmy właścicielskiej.

– Stawką jest sama tożsamość „Gazety Wyborczej”, jaką znamy od ponad 30 lat. Dla nas jest to kwestia być albo nie być – podkreśla wicenaczelną „Wyborczej”.

„Le Monde” zaznacza, że „Gazeta Wyborcza” zajmuje szczególne miejsce na polskim rynku mediów. „To więcej niż zaangażowany obserwator, po 1989 r. »Wyborcza« odegrała ważną rolę w przemianach demokratycznych. Jej historia jest ściśle związana z historią III RP, a jednym z jej symboli pozostaje jej założyciel Adam Michnik” – czytamy.

Jak podaje francuski dziennik, w „Wyborczej” pracuje po-

nad 400 dziennikarzy, ale ok. 60 w ostatnich latach zostało zwolnionych pomimo zysków całej firmy.

„Pojawił się problem tak niezrozumiały jak nierozwiązywalny: gazeta z biegiem czasu straciła wszelką kontrolę nad swoim losem, nie mając przedstawiciela we władzach firmy. – Pomyłka – przyznaje z goryczą Adam Michnik” – relacjonuje dalej „Le Monde”.

„Le Monde” cytuje również Romana Imielskiego, jednego z wicenaczelnych „Wyborczej”. W odpowiedzi na pytanie, czy prasa jest towarem jak każdy inny, odpowiada: – W naszych czasach w krajach o tendencjach populistycznych i autorytarnych, takich, jakim dziś staje się Polska, ta kwestia jest szczególnie ważna. Żałuję, że dla naszego zarządu znaczenie ma przede wszystkim logika ekonomiczna.

– W Warszawie niektórzy mówią, że „Gazeta Wyborcza” stała się ofiarą kapitalizmu w „amerykańskim stylu”, który sama od dawna promowała – dodaje Imielski. – Ale ta niepewność przyszłości „Wyborczej” to zła wiadomość nie tylko dla redakcji, ale też dla polskiej demokracji.

„Dygens Nyheter”: „Wyborcza” walczy o niezależność

Szwedzki „Dygens Nyheter” również opisuje „Wyborczą” jako siłę napędową demokratyzacji Polski. Podając informację o zwolnieniu wydawcy gazety, dziennik cytuje Adama Michnika. – Jesteśmy narażeni na atak na niezależność gazety – mówi naczelną „Wyborczej”.

Przyglądając się zdarzeniom z ostatnich sześciu miesięcy w relacjach między „Wyborczą” a Agorą, „Dygens Nyheter” informuje czytelników, że wydawany przez Agorę dziennik ma 260 tys.



• Konflikt rozpoczął się od zakomunikowanej zespołowi „Wyborczej” w czerwcu br. decyzji zarządu o połączeniu „Wyborczej” z należącym do Agory portalem Gazeta.pl i planem zwolnienia Jerzego Wójcika

FOT. MACIEK JAŻWIECKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

płatnych abonentów. Jak pisze, fuzja z portalem Gazeta.pl miała by przynieść oszczędności, m.in. dzięki cięciom kadrowym.

„Sprzeciwiło się temu kierownictwo »Gazety Wyborczej«, argumentując, że zagrazi to niezależności gazety i obniży jakość płatnej gazety” – relacjonuje dalej „Dygens Nyheter”.

Autor artykułu skontaktował się również z Adamem Michnikiem.

– „Gazeta Wyborcza” stoi na czele obrony praworządności i wartości demokratycznych w Polsce. W takiej sytuacji przypuszczenie ataku na redakcję i wywołanie konfliktu może mieć tylko dwa wytłumaczenia: albo robią to świadomie, albo działają jako pożyteczni idioci w służbie wrogów gazety – komentuje naczelną.

„Dygens Nyheter” przypomina, że obecny obóz rządzący od lat atakuje „Gazetę Wyborczą” politycznie i prawnie, wytaczając redakcji kolejne procesy sądowe i prowadząc skierowaną prze-

ciwko „Wyborczej” kampanię nienawiści.

O „Wyborczej” także w Rumunii i Austrii

O walce „Wyborczej” o niezależność pisze również rumuński dziennik „Libertatea”. Zwraca uwagę na zakomunikowane w czerwcu redakcji przez zarząd Agory plany połączenia „Wyborczej” z portalem Gazeta.pl.

„W ostatnich latach rozwinął się model budowania portali, w których można znaleźć wszystko i w których dominować będą lekkie newsy tworzone przez niewielką liczbę osób. Na kosztowne teksty dziennikarskie jest coraz mniej miejsca” – zauważa dziennik.

„Libertatea” opisuje również stanowisko Adama Michnika i Jarosława Kurskiego w sprawie obrony niezależności „Wyborczej” i przybliża postać redaktora naczelnego.

„75-letni Michnik to jeden z najbardziej szanowanych oby-

wateli Europy, dawny przeciwnik reżimu komunistycznego, trzykrotny więzień polityczny i redaktor naczelny »Gazety Wyborczej« od 1989 roku” – wylicza.

Rumuńska redakcja zwraca uwagę na podobne problemy, z jakimi mierzą się zarówno „Wyborcza”, jak i „Libertatea”.

„Wyborcza” ma obecnie ok. 70 procesów wytoczonych przez PiS i podległe mu obecnie państwowe instytucje i spółki. „Problem procesów nękania niewygodnych redakcji jest powszechny również w Rumunii. »Libertatea« ma dziesiątki spraw sądowych wytaczanych przez polityków lub biznesmenów z nimi związanych” – zaznacza dziennik.

Tematem „Wyborczej” zajął się również austriacki publiczny nadawca ORF. Na swojej stronie internetowej informuje: „Wielki polski dziennik, liberalna i proeuropejska »Gazeta Wyborcza« napisała niepokojący list do swoich czytelników i wyraziła obawę przed utratą niezależności.

Przyczyna: spółka matka Agora zwolniła wydawcę gazety Jerzego Wójcika – bez wypowiedzenia, oficjalnie z powodów dyscyplinarnych. Kierownictwo i redakcja »Wyborczej« dostrzegają inne powody” – czytamy w tekście »Gazeta Wyborcza« obawia się o niezależność”.

Tekst przybliżył oś sporu pomiędzy „Wyborczą” a zarządem Agory i kończy się zdaniem: „Pytanie, czy plany Agory mają charakter czysto ekonomiczny, czy też stoją za nimi naciski polityczne ze strony rządu, jak dotąd pozostaje otwarte. Podejście to przypomina działania Viktora Orbána na Węgrzech, który stopniowo położył kres niepopularnym niezależnym mediom lub zmienił ich linię”. ●

Cały tekst na Wyborcza.pl/wyborczatowy



Wielu seniorów spędza Święta w samotności.

Możesz to zmienić.

Wesprzyj na:
www.podarujwigilie.pl

Stowarzyszenie mali bracia Ubogich
przyjaciele osób starszych



Porwanie samolotu Ryanair było operacją KGB

W uprowadzenie samolotu linii lotniczych Ryanair zaangażowane były białoruskie służby specjalne – to wnioski z polskiego śledztwa w sprawie porwania białoruskiego opozycjonisty Romana Protasiewicza i jego partnerki Sofii Sapiegi.

Wiktoria Bielaszyn

Ponad pół roku od porwania samolotu linii lotniczych Ryanair i uwięzienia opozycyjnego blogera Romana Protasiewicza poznajemy dokładne szczegóły operacji specjalnej białoruskiego KGB. Jak się okazuje, służby nie zadały sobie trudu, by wyglądała ona wiarygodnie. Liczył się jedynie efekt, czyli uwięzienie osobistego wroga Aleksandra Łukaszenki, którego białoruski dyktator oskarżał o organizację protestów.

Bomba podłożona byle jak

W maju białoruskie władze utrzymywały, że informację o rzekomej bombie na pokładzie samolotu otrzymały z anonimowego konta e-mail. Autor wiadomości przedstawiał się jako członek polityczno-militarnej organizacji palestyńskiej Hamas.

Białoruskie służby specjalne nie przyłożyły się jednak do spreparowania tego dowodu. Podczas konferencji rzecznika prasowego ministra koordynatora służb specjalnych Stanisława Żaryna zwrócono uwagę na kilka nieścisłości. Przede wszystkim autorzy maila, rzekomo reprezentujący ugrupowanie Hamas, żądali wstrzymania ognia w Strefie Gazy, mimo że już wtedy ono obowiązywało. Co więcej, w treści wiadomości sugerowano też, że na pokładzie samolotu znajdują się

uczestnicy Delphi Economic Forum, mimo że wydarzenie odbyło się tydzień wcześniej. „Bomba została zainstalowana w samolocie. Jeżeli nie spełnicie naszych żądań, do wybuchu dojdzie 23 maja nad Wilnem”, mieli ostrzegać terroryści.

Do maila odniósł się sam Hamas. „Nie mamy nic wspólnego z tą wiadomością” – poinformował w maju rzecznik prasowy organizacji.

Dodatkowo z ustaleń polskiego śledztwa wynika, że wiadomość wysłano około pół godziny po powiadomieniu przez kontrolera ruchu powietrznego załogi samolotu Ryanaira o zagrożeniu i zażądaniu awaryjnego lądowania na lotnisku w Mińsku. Skrzynkę pocztową „terrorystów” założono najprawdopodobniej za pomocą anonimizującej sieci Tor niespełna dziesięć dni przed uprowadzeniem samolotu.

– Konto pocztowe zostało wygenerowane na potrzeby tej operacji, wysłano z niego tylko jedną wiadomość – poinformowali śledczy.

KGB przejęło kontrolę nad ruchem powietrznym

W wyniku śledztwa ujawniono też nagrania uzyskane na skutek działań ABW. Słyszmy na nich m.in. głos oficera białoruskich służb specjalnych, który pojawił się w sali operacyjnej białoruskiej przestrzeni powietrznej.



■
„Nie było żadnego zagrożenia bombowego. Cała operacja została sprowokowana przez stronę białoruską”

Na jego polecenie kontrolerzy lotów wygenerowali specjalną częstotliwość, by połączyć się z pilotem maszyny i prowadzić z nim komunikację zgodnie z poleceniami oficera.

– Wylądujcie na lotnisku w Mińsku. To nasza rekomendacja – przekazał kontroler zdezorientowanemu pilotowi usiłującemu dowiedzieć się, skąd nadszedł sygnał o rzekomym zagrożeniu.

Po wylądowaniu, mimo rzekomego zagrożenia życia ponad setki pasażerów i załogi, funkcjonariusze, którzy weszli na pokład

Chiny winne ludobójstwa Ujgurów

Ogłoszony wczoraj w Londynie werdykt nie ma mocy prawnej, bo wydał go nieoficjalny panel złożony ze znanych prawników, ekspertów i aktywistów. Mimo to jest klęską wizerunkową dla Chin, i to w przededniu budzących kontrowersje igrzysk w Pekinie.

Eksperci liczą, że pomoże zmobiliować opinię i rządy, by rozliczyć ten kraj za łamanie praw człowieka. Chodzi o najpoważniejsze z nich – ludobójstwo.

Londyński panel doszedł do wniosku, że Chiny naruszają w Sinkiangu (rozległy, północnozachodni region graniczący z Azją Środkową, 1,6 mln km kw.) powojenną konwencję ONZ w sprawie zapobiegania i karania zbrodni ludobójstwa.

Werdykt, który ogłosił 9 grudnia przewodniczący panelu, brytyjski prawnik sir Geoffrey Nice, były główny oskarżyciel w procesie Slobodana Miloszevicia, jest porażający: „Trybunał uznaje ponad wszelką wątpliwość, że Chińska Republika Ludowa, która w Sinkiangu hamuje przyrost naturalny z zamiarem zniszczenia znacznej części ludności ujgurskiej, popełnia ludobójstwo”.

Nice wskazał też winnego: jest nim przewodniczący Xi Jinping.

– Ten rozległy aparat represji nie byłby możliwy bez zgody na najwyższym poziomie kierownictwa – oznajmił Nice.

Chiny prześladują mniejszości

Trybunał powstał w 2020 r. na wniosek Światowego Kongresu Ujgurów (World Uyghur Congress, WUC) z siedzibą w Monachium.

Podczas dwóch wielodniowych sesji wysłuchał 70 świadków, w tym byłych ujgurskich więźniów oraz ekspertów, i zbadał obszerną dokumentację. Panel miał też dać głos ofiarom i ich rodzinom.

– Powstała przestrzeń, by tłumaczyć światu, co stało się w Sinkiangu, i uświadomić opinii publicznej, że dochodzi tam do zbrodni przeciwko ludzkości – mówi Sophie Richardson z Human Rights Watch.

W Londynie zeznawała Nursiman Abdureshid, 33-letnia Ujgurka mieszkająca w Stambule. Jej ojca skazano na 16 lat za „zakłócanie porządku społecznego i przygotowanie się do popełnienia aktów terroryzmu”, zaś matkę – na 13 „za szykowanie się do popełnienia aktów terroryzmu”. W chińskiej ambasadzie w Turcji kobieta dowiedziała się, że rodziców uwięziono, bo „mogli żywić intencję popełnienia zbrodni”.

– To oznacza, że nic nie zrobili, zbrodni nie było – mówi Abdureshid. – Władze wybierają na ślepo ludzi, których przenoszą z obozów do więzień.

W Sinkiangu mieszka jej szwagierka. Pozostaje na wolności, ale pojawiły się naciski, by dokonała aborcji bliźniaczej ciąży (jeśli tego nie uczyni, grozi jej kary). Kobieta ma już dwoje dzieci, więc z punktu widzenia władz to wystarczy. Paradoksalnie jednak w 2016 r. Chiny, które się starzeją, odeszły od polityki jednego dziecka; jednak ich obecna polityka rodzinna nie dotyczy muzułmańskich mniejszości.

Efekty polityki kontroli urodzeń w Sinkiangu bada Adrian Zenz z amerykańskiej Fundacji Memoriału Ofiar Komunizmu.

Przewiduje on, że w następnym dwudziestoleciu ludność ujgurska zo-

stanie zredukowana o jedną trzecią. Potwierdzają to dane chińskie, według których między 2017 a 2019 r. w okolicach zamieszkałych przez mniejszości muzułmańskie rozrodzność spadła o 48,7 proc.

Milion Ujgurów i Kazachów w gułagu

Praktycznie nad każdym z 13 mln Ujgurów, którzy stanowią 42 proc. ludności autonomicznego Sinkiangu, wisi widmo obozu.

Cztery lata temu pojawił się tam gułag, sieć obozów, gdzie arbitralnie osadzono milion muzułmańskich Ujgurów i Kazachów.

Początkowo Chiny zaprzęcały ich istnieniu. Z czasem przyznały się do nich, ale nazwały je ośrodkami doskonalenia zawodowego i prewencji terroryzmu.

O tym, kto ma tam trafić, decydują urzędnicy. Biorą pod uwagę m.in. gorliwość religijną, długość brody czy liczbę krewnych za granicą.

Pekin się odwija, wspólnota międzynarodowa podzielona

Werdykt nie spodobał się w Pekinie. Chińska dyplomacja nazwała WUC „organizacją separatystyczną kontrolowaną i finansowaną przez siły antychińskie w USA i na Zachodzie”.

Dostało się też i samemu panelowi. – Tzw. trybunał nie ma umocowania prawnego ani cienia wiarygodności – ocenił rzecznik MSZ. Dowody zbrodni rozpatrywane w Londynie nazwał „fałszywymi”, a końcowe orzeczenie – „polityczną farsą w wykonaniu kilku błaznów”.

Spór o chińską politykę w Sinkiangu podzielił wspólnotę międzynarodową. Podczas gdy USA otwarcie mówią o ludobójstwie, a Kongres uchwała sankcje wobec jego autorów, Londyn żywi w dalszym ciągu wątpliwości. Mimo to parlament brytyjski – podobnie jak kanadyjski, holenderski i litewski – używa tego pojęcia w rezolucjach.

Z kolei największe organizacje obrony praw człowieka – jak Human Rights Watch i Amnesty International – wolą mówić o „zbrodniach przeciwko ludzkości”.

Czy londyński panel przetrnie te wątpliwości? Powołano go w momencie, gdy Międzynarodowy Trybunał Karny w Hadze nie zgodził się zająć sprawą. Tłumaczył, że Chiny, które nie są jego członkiem, nie podlegają jego jurysdykcji, a co więcej, potrzebuje zielonego światła od Rady Bezpieczeństwa ONZ, w której Pekin ma prawo weta. ●

Maria Kruczkowska

■
Powstała przestrzeń, by uświadomić opinii publicznej, że w Sinkiangu dochodzi do zbrodni przeciwko ludzkości

SOPHIE RICHARDSON
Human Rights Watch

ra



samolotu, zachowywali się nieadekwatnie. „Pospiesznie dokonano sprawdzenia samolotu, pasażerów wyprowadzono z niego powoli i wraz z bagażami ustawiono na płycie lotniska, tuż obok maszyny, w celu zidentyfikowania ich tożsamości” – dowiadujemy się z prezentacji Stanisława Żaryna.

Co więcej, samolot z – jak utrzymywała białoruska strona – bombą na pokładzie został sprowadzony na centralne lotnisko w Mińsku i ustawiony w bliskiej odległości od terminala pasażerskiego. Gdyby na jego pokładzie rzeczywiście podłożony był materiał wybuchowy, oznaczałoby to stworzenie poważnego niebezpieczeństwa nie tylko dla jego pasażerów, ale także dla osób przebywających w tym czasie na lotnisku.

Polska potwierdza podejrzenia ekspertów

Niespełna siedem godzin później samolot odleciał do Wilna. Na jego pokładzie zabrakło pięciu osób, wśród których znalazł się opozycyjny bloger Roman Protasiewicz figurujący w rejestrze terrorystów prowadzonym przez KGB, a także jego partnerka – Sofia Sapiega.

„Nie było żadnego zagrożenia bombowego. Cała operacja została sprowokowana przez stronę białoruską” – podsumowali swoje dochodzenie polscy śledczy, czym potwierdzili wcześniejsze opinie licznych ekspertów i białoruskich opozycjonistów. Mówił też o tym były kontroler ruchu powietrznego Oleg Galagow, o czym napisał w tym tygodniu „The New York Times”. Mężczyzna miał być świadkiem sytuacji w więzy kontrolnej, kiedy to oficer KGB „przejął dowodzenie nad ruchem lotniczym”, by sprowadzić samolot linii Ryanaira na ziemię.●

◀ **Konferencja prasowa rzecznika prasowego ministra koordynatora służb specjalnych Stanisława Żaryna nt. ustaleń polskiego śledztwa ws. zmuszenia do lądowania na Białorusi samolotu Ryanair**

FOT. MATEUSZ JAGIELSKI/EAST NEWS

Julian Assange nie uniknie ekstradycji?

Założyciel demaskatorskiego portalu Wikileaks przegrał apelację. Sędziów przekonały zapewnienia Waszyngtonu, że Assange nie zostanie umieszczony w więzieniu o najostrzejszym rygorze.

Robert Stefanicki

Szansa na uniknięcie ekstradycji jest już niewielka. Sprawa trafi teraz do sądu w Westminsterze, który ma poprosić o podjęcie ostatecznej decyzji szefową MSW Priti Patel.

Partnerka Assange’a Stella Moris, kierująca jego obroną, zapowiedziała dalsze apelacje. Adwokaci będą najpewniej składać kolejne wnioski wskazujące błędy procesowe, ale nie wiadomo, czy zostaną one uwzględnione ani nawet dopuszczone.

Piątkowa decyzja Sądu Najwyższego to kolejny zwrot akcji w odysei Juliana Assange’a.

Długa droga do ekstradycji

W styczniu brytyjski sąd odrzucił wniosek o jego ekstradycję. Zdaniem sędzi Vanessy Baraitser warunki, w jakich byłby przetrzymywany w Ameryce, oraz jego stan zdrowia nie gwarantowały, że nie targnie się na swoje życie.

Assange miał być trzymany w więzieniu o najostrzejszym rygorze ADX Florence Supermax w Kolorado. Składając apelację od styczniowego wyroku, Stany Zjednoczone złożyły zapewnienie, że tak się nie stanie: nie zamkną go w su-

perwięzieniu, nie będzie siedział w izolacji, a karę będzie mógł odbyć w ojczyście Australii.

Prawnicy amerykańskiego rządu argumentowali też, że choroba psychiczna Assange’a nie jest na tyle poważna, by uniemożliwić ekstradycję, a wydane orzeczenia lekarskie były „bezsensowne” i „niejasne”.

Teraz dwóch najważniejszych sędziów w Wielkiej Brytanii – lord Burnett i lord Holroyde – przychyliło się do zdania Amerykanów.

W Stanach Assange’owi grozi nawet 175 lat więzienia, gdyby sąd uznał go za winnego wszystkich zarzutów. Rząd USA twierdzi, że będzie to najpewniej tylko od czterech do sześciu lat.

Assange przebywa w więzieniu Belmarsh, odkąd rok temu dalszego schronienia odmówił mu Ekwador. W ambasadzie tego kraju w Londynie mieszkał przez blisko siedem lat, kryjąc się tam przed oskarżeniem o gwałt w Szwecji.

Wprawdzie po dziewięciu latach szwedzka prokuratura wycofała się z tego oskarżenia z braku dowodów, ale Brytyjczycy skazali Assange’a na 50 tygodni odsiadki za naruszenie warunków zwolnienia za kaucją – w 2010 r. nie stawiał się bowiem na rozprawę w sprawie ekstradycji do Szwecji.

Joe Biden raczej go nie ułaskawi

Szanse na ułaskawienie Assange’a przez prezydenta Bidena wydają się marne, mimo że uchodzi on za znacznie bardziej wyczulonego na prawa człowieka i wolność słowa niż jego poprzednik. W 2010 r. Biden (był wtedy wiceprezydentem) nazwał As-

sange’a „terrorystą zaawansowanych technologii”. Później nie wypowiadał się w sprawie, która w USA ma mocny wydźwięk polityczny.

Swego czasu Donald Trump nie krył, że jest Assange’owi wdzięczny. W kampanii wyborczej w 2016 r. – kilka godzin po tym, jak ukazało się kompromitujące nagranie, na którym Trump chwali się molestowaniem kobiet – Wikileaks opublikował e-maile wykradzione (jak później ustalono) przez rosyjskich hakerów z serwerów Partii Demokratycznej. Wyciek pomógł Trumpowi w zwycięstwie nad Hillary Clinton.

Julian Assange twierdził, że w 2017 r. przyszedł do niego kongresmen Dana Rohrabacher z ofertą od prezydenta Trumpa: jeśli powie, że to nie Rosja była źródłem wycieku e-maili Demokratów, zostanie ułaskawiony. Kongresmen wyjaśniał potem, że była to jego własna inicjatywa i że nigdy nie rozmawiał o niej z prezydentem Trumpem, który ostatecznie zdecydował się postawić Assange’owi poważne zarzuty. Być może chciał w ten sposób osłabić oskarżenia, że Rosja pomogła mu wygrać wybory.

Czy CIA planowała zamach?

Niedawno pojawiły się plotki, że w 2017 r. w CIA poważnie dyskutowano o porwaniu, a nawet zamordowaniu Assange’a. Ówczesnego dyrektora Agencji Mike’a Pompeo rozeźliło to, że wiosną tego roku Wikileaks opublikowało tysiące dokumentów z centrum wywiadu cybernetycznego CIA – ujawniono m.in. hakerskie narzędzia, w tym sposoby włamywania się do smartfonów, laptopów, komputerów w samochodach czy montowania podsłuchów. ●

DUŻY FORMAT

W KAŻDY PONIEDZIAŁEK Z „WYBORCZĄ”

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY34145630

Sąd Rejonowy w Grodzisku Mazowieckim I Wydział Cywilny

zawiadamia

o toczącym się postępowaniu w sprawie o sygn. akt I Ns 346/21 z wniosku Stefanii Rutkowskiej i Janusza Stanisława Rutkowskiego z udziałem Elżbiety Jabłeckiej o

stwierdzenie zasiedzenia zabudowanej nieruchomości

położonej w miejscowości Blonie przy ul. Ogrodowej, obręb 0018, stanowiącej działkę nr ewid.22, o powierzchni 0,0189 ha, dla której nie jest prowadzona księga wieczysta. Sąd wzywa zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili swoje prawa do nieruchomości, gdyż w przeciwnym wypadku mogą zostać pominięci przy rozpoznawaniu sprawy.

OGŁOSZENIE 34145396

ODESZLI.PL

Umieść wspomnienia o Twoim bliskim, dodaj zdjęcie – niech pamięć trwa

Ze smutkiem żegnamy

Pawła Dereckiego

Bliskim

składamy wyrazy współczucia

Iwona Małgorzata i Stanisław Antoni Masztanowiczowie z synami

www.nekrologi.wyborcza.pl/34145254

Z ogromnym smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Sylwestra Chęcińskiego

mistrza, reżysera i scenarzysty, twórcy wybitnych filmów, które na trwałe zapisały się w historii polskiej kultury, Honorowego Obywatela Wrocławia w 2006 roku.

Nigdy nie zapomnimy o Tobie, przyjacielu Wrocławia.

Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy głębokiego współczucia

Przewodniczący i Radni Rady Miejskiej Wrocławia

www.nekrologi.wyborcza.pl/34145537

Małgorzacie Strucińskiej

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Mamy

składają

Przyjaciele z Zakładu Żywienia Instytutu Matki i Dziecka

www.nekrologi.wyborcza.pl/34145466

Z ogromnym smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Antoniego Gucwińskiego

dyrektora Ogrodu Zoologicznego we Wrocławiu w latach 1966 – 2006, doktora nauk weterynaryjnych, inżyniera zootechnika, autora licznych publikacji o życiu zwierząt, twórcę popularnego programu telewizyjnego „Z kamerą wśród zwierząt”, który rozślawił Wrocław i wrocławski Ogród Zoologiczny

Rodzinie i Bliskim

składamy wyrazy głębokiego współczucia

Przewodniczący i Radni Rady Miejskiej Wrocławia

www.nekrologi.wyborcza.pl/34145517

Orlen czeka z tańszymi paliwami na cięcie akcyzy

Do tej pory kierowcy nie do-czekali się mocnej przeceny paliw, chociaż ropa naftowa gwałtownie staniała. Cen nie zbija Orlen, ściągając w swoich stacjach wielkie marże od kierowców.

Andrzej Kublik

Przez ostatni tydzień średnia cena benzyny 95 spadła w Polsce o 5 gr i obecnie wynosi 5,99 zł – poinformowała w piątek firma analityczna BM Reflex. Olej napędowy kosztuje teraz średnio 6 zł, o 4 gr mniej niż przed tygodniem.

A to znaczy, że polscy kierowcy ciągle nie odczuwają skutków wielkiej przeceny ropy naftowej, do której doszło na przełomie listopada i grudnia. W ciągu kilku dni cena baryłki europejskiej ropy naftowej Brent spadła wtedy z ponad 80 dol. do niespełna 69 dol. Od tego czasu ceny ropy naftowej nieco jednak odbiły i w piątek w południe na giełdzie w Londynie baryłka Brent kosztowała 75 dol. Ale to ciągle cena najniższa od końca września.

Skokowy wzrost marży

Spadek cen ropy naftowej i umocnienie złotego doprowadziły do obniżki hurtowych cen paliw. To jednak dotąd nie przełożyło się na mocny spadek cen na stacjach benzynowych w całym kraju.

– Są stacje, na których litr benzyny 95 przez ostatni tydzień staniał o ponad 10 gr – powiedziała nam Urszula Cieślak, analityczka BM Reflex. Ale też dodała: – Szanse na gwałtowną obniżkę cen na stacjach maleją, bo w tym tygodniu w hurcie benzyna 95 zdrożała o 15 groszy netto na litrze, a olej napędowy o 12 groszy netto na litrze.

Przez ostatnie dwa tygodnie gwałtownie wzrosły zaś marże sprzedawców paliw. W piątek Orlen sprzedawał w hurcie 1000 litrów benzyny 95 za 4557 zł – najdrożej od końca



• Spadek cen ropy naftowej i umocnienie złotego doprowadziły do obniżki hurtowych cen paliw. To jednak dotąd nie przełożyło się na mocny spadek cen na stacjach benzynowych w całym kraju

FOT. SHUTTERSTOCK

listopada. Ale po doliczeniu VAT hurtowa cena 1 litra benzyny 95 wynosiła 5,61 zł. Czyli różnica między tą kwotą a ceną sprzedaży na stacji to marża sprzedawcy paliw, do której dochodzi jeszcze rabat przyznawany w regionalnych hurtowniach Orlenu. W porównaniu ze średnią ceną detaliczną litra benzyny 95 daje to marżę ok. 40 gr, mniej więcej dwa razy wyższą od przeciętnej.

Przez ostatnie dwa tygodnie ta różnica była jeszcze wyższa.

Czekają na państwowe ulgi

W czwartek Sejm uchwalił ustawę tarczy antyinflacyjnej, którą przygotował rząd premiera Mateusza Morawieckiego, aby wyhamować galopadę cen.

Zgodnie z nowymi przepisami od 20 grudnia do końca maja przyszłego roku stawka podatku akcyzowego od paliw silnikowych zostanie obniżona do minimum obowiązującego w UE. Według rządowego projektu to ma się przełożyć na spadek ceny litra benzyny w ostatnich dniach roku o 17 groszy z po-

datkiem VAT, a w nowym roku o 14 groszy brutto. Od stycznia do końca maja dodatkową obniżkę cen detalicznych paliw ma zapewnić zerowa stawka podatku od sprzedaży detalicznej paliw, płacona jednak tylko przez duże sieci stacji benzynowych.

Premier Mateusz Morawiecki zapowiedział jednak, że rządowe ulgi podatkowe pozwolą obniżyć ceny paliw o 20 gr na litrze, nawet do 30 groszy. Jednak już na początku grudnia po przecenie ropy naftowej polskie koncerny paliwowe mogły zbić ceny swoich paliw o blisko 20 groszy na litrze, wyhamowując inflację.

Rezygnując z takiej obniżki, po prostu zwiększyły zyski swoich stacji benzynowych z wyższych marż.

I dopiero kiedy 20 grudnia rząd obniżył stawki akcyzy od paliw, Orlen będzie mógł się chwalić mocną obniżką cen na swoich stacjach. – Orlen może to uczynić, ale małych, prywatnych stacji może nie stać na tak gwałtowną obniżkę i wprowadzają ją dopiero po sprzedaży zapasów paliwa kupionego

po wyższej cenie hurtowej – wskazała Urszula Cieślak.

Tańsze tankowanie na przełomie roku

Innymi słowy obniżka podatków powinna zapewnić tańsze tankowanie kierowcom, a koncerny paliwowe i właściciele stacji benzynowych zachowają sowite zyski.

– Obniżka stawek podatku akcyzowego jest tak duża, że po jej wprowadzeniu niższe ceny na stacjach benzynowych powinny się utrzymać pod koniec roku i na początku przyszłego roku niezależnie od sytuacji na rynkach naftowych – powiedziała nam analityczka BM Reflex.

Na dłuższą metę ceny paliw zależeć będą jednak głównie od notowań ropy naftowej na światowych rynkach oraz kursu złotego do dolara. Za parę miesięcy może się okazać, że ulgi podatkowe z tarczy antyinflacyjnej są niewystarczające. Ale równie dobrze może się okazać, że te ulgi są zbyt duże i jedynie uszczuplają dochody budżetu. ●

Jeszcze
więcej świąt.
Do czytania,
do myślenia,
do rozmawiania.

 wyborcza.pl

wyborcza.pl/swieta2021

Poczta Polska murem za mundurem

Poczta Polska prosi, aby Polacy wysyłali kartki do „Obrońców Granic”.

I zwalnia z placenia za znaczek. Życzeń dla żołnierzy w zamkniętych kopertach jednak nie przekaże.

Leszek Kostrzewski

„W okienkach każdego urzędu pocztowego i filii na terenie całego kraju można składać kartki lub własnoręcznie stworzone prace dowolnych formatów, z wyrazami symbolicznego wsparcia, wdzięczności i podziękowania służbom mundurowym za ich pełną poświęcenia pracę na granicy polsko-białoruskiej” – pisze Poczta Polska i szczegółowo wyjaśnia „zasady akcji”:

- na kartki nie naklejamy znaczka;
- zamiast adresu należy wpisać hasło: „Obrońcom Granicy”;
- można dodatkowo wskazać konkretne osoby lub nazwę jednostki, w których służą ci, do których kierujemy słowa wsparcia;
- nie przekazujemy przesylek zaadresowanych ani w zamkniętych kopertach, gdyż takie nie będą przez spółkę doręczane w ramach akcji;
- kartki lub laurki należy podać w okienku pocztowym w jednej z 4,7 tys. placówek pocztowych (urzędów lub filii, ale nie w agencji pocztowej) lub wrzucić do specjalnego pojemnika.

Prezes stawia na obronność

O przystąpieniu do akcji „Poczta murem za mundurem” miał zdecydować sam prezes Poczty Polskiej Tomasz Zdzikot. To człowiek szefa MON Mariusza Błaszczaka. Zanim został szefem poczty, był wiceministrem obrony narodowej.



• **Kartka z podziękowaniami od dzieci dla Straży Granicznej w placówce w Szudziałowie** FOT. AGNIESZKA SADOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

– Pan prezes Zdzikot od początku, jak objął funkcję szefa Poczty, stawia na obronność. Widać, że ma zamiłowanie do armii i nawiązuje współpracę z uczelniami wojskowymi. Ja rozumiem, że ktoś ma jakieś hobby, ale nie jest dobrze, gdy to rzutuje na pracę. Niech on interesuje się obronnością, ale prywatnie – mówi przewodniczący Wolnych Związków Zawodowych Pracowników Poczty Piotr Moniuszko.

Przewodniczący nie rozumie, dlaczego Poczta bierze udział w akcji „Murem za mundurem”. – Bo dlaczego mamy popierać żołnierzy, a nie np. lekarzy, którzy walczą o życie Polaków w pandemii. Dlaczego więc nie ma akcji „Murem za polskim lekarzem”, „Murem za strażakiem” czy „Murem za nauczycielem”? – pyta Moniuszko.

Znaczek dla Radia Maryja

To niejedyna w ostatnim czasie inicjatywa prezesa Poczty. Na stronie spółki właśnie pojawił się komunikat, że „Poczta Polska upamiętnia znaczkiem i kopertą 30-lecie istnienia Radia Maryja”.

Na znaczku wprowadzonym do obiegu 4 grudnia przedstawiono montaż dwóch fotografii o tematyce religijnej. Na pierwszym zdjęciu ukazany jest św. Jan Paweł II. Na drugiej fotografii widnieje figurka Matki Boskiej Fatimskiej znajdująca się w kaplicy w siedzibie Radia Maryja w Toruniu. „Kregi okalające wytwór sztuki sakralnej nawiązują do fal radiowych” – wyjaśnia Poczta Polska. W lewym górnym rogu widnieje tytuł emisji: „30-lecie Radia Maryja”.

Piotr Moniuszko tej akcji też nie rozumie. – Wiele rozgłośni i tytułów prasowych ma jakiś okrągły jubileusz. Dlaczego więc my jako Poczta mamy oddawać honor wybranej jednej stacji? Czy o wyborze Radia Maryja decyduje to, że popiera ono obóz rządzący? Ale chyba spółka skarbu państwa nie jest od tego, aby popierać tylko tych, którzy popierają rząd? – pyta Moniuszko i przychodzi mu refleksja. – Skoro będzie znaczek na 30-lecie Radia Maryja, to powinien być też znaczek na 30-lecie Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. W planach na 2022 rok takiego znaczka jednak nie ma. Przypadek? ●

Chcemy krócej pracować

Polacy są jednymi z najdłużej pracujących w roku narodów na świecie. Trudno więc się dziwić, że większość z nich chciałaby to zmienić.

Jak wynika z danych OECD, Polacy są jednym z najbardziej zapracowanych narodów. W 2020 roku polski pracownik przepracował średnio 1766 godzin, co plasuje go w czołówce obok USA – 1767 godzin, Chorwacji – 1834 godzin czy Rosji – 1874 godzin.

Na drugim biegunie znaleźli się m.in. Niemcy, którzy przepracowali w zeszłym roku najmniej, bo 1332 godzin, oraz Duńczycy ze średnią 1346 godzin.

Jak wynika z badania zleconego przez Personnel Service, już 68 proc. pracowników uważa, że wprowadzenie czterodniowego tygodnia pracy wpłynęłoby pozytywnie na zdrowie zatrudnionych. Zdecydowanie za tą opcją opowiada się

53 proc. osób w wieku 25-34 lata i 45 proc. w wieku 35-44 lata.

Liczba zwolenników tego rozwiązania rośnie wraz z ich wykształceniem – tylko 30 proc. pracowników z wykształceniem podstawowym jest za skróceniem czasu pracy, natomiast w przypadku osób z wykształceniem wyższym i średnim takie rozwiązanie ucieszyłoby 43 proc. zatrudnionych.

Najwięcej zwolenników skróconego tygodnia pracy można znaleźć wśród zatrudnionych w największych firmach, gdzie już niemal co druga osoba uważa, że taka decyzja pozytywnie wpłynęłaby na ich zdrowie. Dla porównania, w najmniejszych firmach zatrudniających do dziewięciu osób czterodniowego tygodnia pracy chciałoby 31 proc.

Skrócony wymiar pracy nie spotkał się z aprobatą 17 proc. pracowników. Głównie chodzi o osoby powyżej 55. roku życia. Wśród nich co czwarty uważa, że skrócony tydzień

pracy nie wpłynie na zdrowie pracowników. Przeciwnikami czterodniowego tygodnia pracy jest również 40 proc. osób prowadzących własną działalność gospodarczą.

– To, że za opcją krótszego tygodnia pracy opowiedzieli się przede wszystkim ludzie młodzi i z wyższym wykształceniem, wcale nie dziwi. To właśnie ich cechują najbardziej elastyczne podejście i gotowość na zmiany – wyjaśnia Krzysztof Ingłot, ekspert rynku pracy w Personnel Service SA, i dodaje: – Kluczowe jest również to, że osoby po studiach wykonują zwykle prace biurowe, które łatwiej zoptymalizować i wykonać w cztery dni. W przypadku m.in. budowlarza skrócenie pracy o jeden dzień może spowodować opóźnienia, a szybsze tempo to ryzyko błędów. ●

Karol Rębisz

Badanie przeprowadzone na panelu Ariadna metodą CAWI

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



**Dr n. wet.
Antoniego Gucwińskiego**

Założyciela Fundacji Alzheimerowskiej,
Członka Konwentu Fundacji Alzheimerowskiej we Wrocławiu,
wspaniałego człowieka.

Żonie i Rodzinie

wyrazy szczerzego współczucia i żalu

składają

Prezydent Krajowej Rady Fundacji,
Członkowie Konwentu Fundacji Alzheimerowskiej
oraz Zarząd Fundacji Alzheimerowskiej we Wrocławiu.

www.nekrologiwyborcza.pl/34145051

W dniu 3 grudnia 2021 roku zmarł w wieku 80 lat
nasz ukochany Mąż, Ojciec i Dziadek



Ryszard Niewiadomski

Na zawsze pozostaniesz w naszych sercach i pamięci

żona, dzieci i wnuczki

Nabożeństwo żałobne zostanie odprawione
w piątek 17 grudnia 2021 roku o godzinie 12.00
w kościele św. Karola Boromeusza
przy Cmentarzu Stare Powązki w Warszawie
po którym nastąpi złożenie prochów drogiego nam Zmarłego
w rodzinnym grobie na Cmentarzu Powązkowskim.

34145292

Uroczystości pogrzebowe mojej ukochanej Mamy



Marii Buśkiewicz

z domu Tomaszewskiej

odbędą się w czwartek 16 grudnia 2021 roku o godzinie 14.30
w Domu Pogrzebowym na Wólce (sala B) przy ul. Wóycickiego 14 A,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego
na cmentarzu miejscowym.

Pograżona w smutku

córka

www.nekrologiwyborcza.pl/34144481

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

**dr wet. inż.
Antoniego Gucwińskiego**

wieloletniego Dyrektora Ogrodu Zoologicznego we Wrocławiu,
wielkiego znawcę i uznanego autorytet w dziedzinie
hodowli zwierząt dzikich, prekursora nowatorskiego spojrzenia
na współczesną rolę ogrodów zoologicznych
dzięki programom telewizyjnym "Z kamerą wśród zwierząt",
w których zawsze podkreślał i uczył wiele pokoleń Polaków,
że "zwierzę nie jest rzeczą."

Był autorem książek i kilkudziesięciu opracowań naukowych,
wychowawcą doskonałej kadry, osobą wrażliwą, ciepłą,
z silną osobowością, autorytetem rozpoznawalnym na całym świecie.

Jego spojrzenie na świat zwierząt
towarzyszy nam stale w codziennej pracy.



Składamy wyrazy głębokiego żalu i współczucia

Jego Małżonce i Najbliższym

Zarząd ZOO Wrocław i pracownicy

www.nekrologiwyborcza.pl/34145218

Szukając szybkiego lodu

Andżelika Wójcik, rekordzistka Polski w łyżwiarstwie szybkim i kandydatka do olimpijskiego medalu w Pekinie:
– **Może zostałam wyznaczona przez los, aby przełamywać bariery?**

Radosław Leniarski

– Fantastyczny lód. Było zwięzłe i na temat – tak Andżelika Wójcik opisała „Wyborczej” start w Salt Lake City, w którym pobiła rekord Polski (36,775 s), przełamała jako pierwsza Polka granicę 37 s na 500 m i jako druga Polka wygrała zawody Pucharu Świata (pierwszą była Erwina Ryś-Ferens, która zwyciężyła w 1988 w biegu na 3000 m w Heerenveen). Andżelika zapowiada walkę o poprawę rekordu w ostatnich zawodach przed igrzyskami – w Pucharze Świata w Calgary (zaczął się w nocy polskiego czasu). O kwalifikacje olimpijskie walczy w Kanadzie kilku reprezentantów, w tym między innymi mistrz olimpijski z Soczi Zbigniew Bródka.

ANDŻELIKA WÓJCİK: Tu jest bardzo szybki lód. Tory w Salt Lake City i Calgary są najbardziej zbliżone do siebie pod względem warunków lodowych. Dlatego jeszcze raz zaatakuję rekord tu, w Calgary. Oczywiście łyżwiarze mają świadomość, że tu jeździ się najszybciej – chodzi o jakość lodu, ale i o wysokość [Salt Lake City – 1300 m n.p.m., Calgary – ponad 1000 m n.p.m.]. Każdy ciśnie maksymalnie. Bo potem nie wiadomo, jak będzie. Nie mamy wystarczająco dużo danych, jaki lód jest w Pekinie. O ile wiem, w próbie przedolimpijskiej – China Open – startowali tylko Chińczycy oraz Koreańczycy i zaplecze reprezentacji Holandii jako jedyni zaproszeni z zagranicy. Czy lód będzie tak samo szybki jak w Salt Lake City lub Calgary? Wątpliwe, więc przylatując do USA i Kanady, każdy zawodnik ma w głowie, że jeśli chce poprawić życiówkę, jeśli chce zaliczyć postęp, powinien zrobić wszystko, co się da, właśnie tutaj.



• **Andżelika Wójcik: Coraz szybciej jeżdżę od dwóch lat** FOT. RAFAŁ OLEKSIEWICZ / PZŁS

RADOSŁAW LENIARSKI: Dzięki fantastycznym wynikom zapewne rośnie w pani wiara w dobry start w Pekinie, ale i ciśnienie oczekiwań.

– Tak. Wiem to i czuję. Ale nie mogę być mentalną chorągiewką. Nie mogę nagle krzyczeć wokół: „Hej, ludzie, wygrałam Puchar Świata! Pobiłam rekord Polski!”, i podpalać się, bo akurat w sprincie sytuacja nie jest stabilna. Zawodniczki w czołówce zmieniają się, najlepsze dziewczyny z poprzednich edycji były daleko w tej, zaraz będzie pewnie odwrotnie. Nie jestem w stanie zapewnić, że formę uda się utrzymać do igrzysk. Jestem tylko człowiekiem. A z drugiej strony, w tyle głowy kołaczę mi się teraz myśl, że mam duże możliwości...

Nie mam ambicji, aby kręcić się w polowie stawki. Psychicznie udźwignę ciężar oczekiwań mojego środowiska sportowego, dziennikarzy i swoich własnych. Może zostałam przez los wytypowana, aby przełamywać bariery?

Nawet gdybym nie pobiła rekordu, gdybym nie pojechała już teraz tak szybko, to i tak przygotowywałam się do sezonu z myślą o walce o olimpijski medal w Pekinie. Nawet gdybym nie poczuła w żadnym momencie tego sezonu formy, to i tak w ten sam sposób myślałabym, rozgrzewając się do startu na olimpijskim torze. Teraz więc jest o tyle

lepiej, bo wyniki pokazują, że moje szanse na medal wzrosły.

Ale skąd forma na rekord, na pierwsze od 33 lat zwycięstwo dla Polki, na przełamanie bariery 37 sekund. Jakoś szybko, nagle...

– Wcale nie tak szybko. Coraz szybciej jeżdżę od dwóch lat. Wtedy byłam poza najlepszą dwudziestką na 500 m. Podczas przygotowań do sezonu dobrze się czułam i pozwoliłam sobie na to, aby dopuścić formę do siebie, a nie dusić jej do igrzysk. Mam 100 proc. zaufania do tego, jak jestem przygotowana do wyścigów. Czuję nawet, że mam jeszcze rezerwę. To, co dzieje się wewnątrz mnie, w moim organizmie, daje mi do zrozumienia, że jestem w stanie sięgać po najlepsze wyniki.

Wygląda na to, że pani lubi ekstremalny wysiłek. Najbardziej zabójczy dla organizmu jest podobno właśnie 40-sekundowy. Jak opisałaby pani to, co się dzieje, gdy jeździe się z prędkością poniżej 37 s na 500 m?

– Na szczęście w łyżwiarstwie szybkim bardziej eksploatującym dystansem jest 1000 m. Bo po 40-45 sekundach organizm zaciągają olbrzymi dług energetyczny, który trzeba spłacać, zanim dojedzie się do mety, a później to już w ogóle podzespoły wysiadają. 500 m jest w miarę znosny i organizm nie cierpi aż tak strasznie. 500 m

można przejechać na tzw. świeżości, bez optymalnego przygotowania wydolności, w takiej ogólnej dobrej formie. To znaczy, lepiej tego nie robić, ale jest to do wykonania. Na 1000 m tak się nie da, trzeba bardzo ciężko pracować z myślą o wydolności. I nawet jak się ma świetną formę, za metą wyścigu na 1000 m zdarzają się zawroty głowy, nudności, nogi nabrzmiały i inne nieprzyjemne doznania.

Daleko zajechała dziewczyna, która wygrała w podstawówce wyścig, biegnąc na łyżwach figurowych.

– Nigdy nie miałam z łyżwiarstwem figurowym nic wspólnego, żadnego skoku nie wykonałam ani nie wykonam, ale tak właśnie zaczyna się zainteresowanie łyżwiarstwem szybkim. Dzieci nie mają łatwego dostępu do panczenów, a przede wszystkim żeby na nich pojechać, trzeba być dobrze przygotowanym technicznie. Dzieci ścigają się w hokejkach albo figurówkach.

Byłam dzieckiem nadpobudliwym i od początku zapowiadało się na to, że sport będzie ważny w moim życiu. Tylko jaki? W podstawówce miałam wybór między lekkoatletyką i łyżwiarstwem. Po wygraniu pierwszych zawodów na tych figurówkach – zrobiłam to, nie mając pojęcia, jak się jeździ na łyżwach – już nie było odwrotu. Tor w Lubinie jest 250-metrowy, a więc niewymiarowy. Seniorzy tam nie startują ani nie trenują, bo rozwijałoby niebezpiecznie dużą prędkość na lukach. Trzeba było się więc rozwinąć tak, aby przenieść się na inne tory. I stąd szkoła mistrzostwa sportowego w Zakopanem, tam gdzie uczyli się moi bracia. Tor w Zakopanem jest świetny, choć otwarty. Wymagający kondycyjnie, bo położony na wysokości 700 m n.p.m., czyli wyżej niż w Tomaszowie Mazowieckim lub Warszawie. Czuję różnicę, nie tylko sprawdzając czasy. Czasem tylko, gdy zawieje halny, jest gorzej, bo nanosi się pył, lód staje się zabrudzony, łyżwy się szybko na nim tępią.

Czarna magia z tym lodem w halach, szybkim w jednej i wolnym w innej. Wodę przecieć leją taką samą.

– No, tak mogłoby się wydawać. A jednak nie taką samą. Gęstość, zmineralizowanie? Pocięsz pana, też tego nie rozumiem. ●

Simone Biles sportsmenką „Time’a”

Gimnastyczka współtworzy trend, w którym kibice i dziennikarze przestają mówić o sportowcach jak o kosmitach, a zaczynają doceniać ich ludzkie cechy.

Gdyby spróbować patrzeć na sport bez emocji – choć wiemy, że tak się nie da – Biles otrzymała prestiżową nagrodą Athlete of the Year magazynu „Time” nie dlatego, że wygrała ważne zawody, ale właśnie dlatego, że ich nie wygrała. A wręcz za to, że do nich w ostatnim momencie nie przystąpiła.

Wirówka Simone Biles

Historia była dramatyczna. W Tokio w trakcie olimpijskiego konkursu drużynowego – po skokach – Biles oświadczyła koleżankom, że nie da rady wystartować w kolejnych trzech konkurencjach. Doświadczyła mianowicie czegoś, co po angielsku gimnastyczki nazywają „twistie”, czyli wirówki, stanu, w którym zawodniczka traci orientację, będąc w powietrzu. Za-

stąpiła ją rezerwowa i Amerykanki zdobyły srebrny medal.

– Przyjechałam na halę i wiedziałam, że mentalnie mnie tu nie ma. Nie ufam już sobie, musiałam zostawić walkę koleżankom. Nie darowałabym sobie, gdyby przeze mnie przegrały, pracowały zbyt ciężko. Walczę z wewnętrznymi demonami. Nie wiem, czy to wiek, ale w trakcie wykonywania ćwiczeń denerwuję się bardziej niż kiedyś, mam mniej przyjemności. Cztery czy pięć lat temu zacisnęłabym zęby i zrobiłabym, czego się ode mnie wymaga. Dzisiaj myślę, że pokazuję siłę, rezygnując. Siłę sportowca, który widzi własną słabość, nie chce popełnić głupstwa. Nie warto ryzykować, zwłaszcza gdy się wie, że obok stoją fantastyczne koleżanki, które mogą cię zastąpić. Leciałam na igrzyska dla siebie, ale kiedy wylądowałam, poczułam, że robię to wszystko dla innych ludzi. My, sportowcy, musimy się skupić na sobie, jesteśmy zwykłymi ludźmi. Musimy chronić nasze umysły i ciała, zamiast zawsze być na za-

wołanie i robić to, czego oczekuje świat – powiedziała.

Miesiąc później w Kapitolu zeznawała przed komisją senacką w sprawie Larry’ego Nassara, skazanego na dożywocie za napaści seksualne na co najmniej 265 dziewcząt, w tym gimnastyczki reprezentacji USA, wśród nich ją. Dławiąc się łzami, mówiła, jak bardzo zawiedli dorośli, głównie amerykański związek gimnastyczny.

Biles jest w grupie wielkich sportowców, którzy podkreślają swoje słabości i zaczynają je akceptować jako część siebie.

Depresja Justyny Kowalczyk-Tekieli i Michaela Phelps

W Polsce do ciężkich stanów depresji przyniosła się biegaczka narciarska Justyna Kowalczyk-Tekieli, za granicą pływak Michael Phelps. Oni jednak walczyli z depresją z całych sił i nie okazywali słabości na zewnątrz ani przed samym sobą. Starali się ją tłumić, nie dopuszczać do siebie, nie pokazywać. Cierpieli

i jednocześnie starali się wciąż sprostać rolom, jakie wcześniej tak kapitalnie odgrywali.

– Trochę się naudawałam przez te blisko dwa lata, od kiedy jestem w dole. Przez cały ten zły czas starałam się zachowywać pozory. Bo mi mówiono, że tak trzeba. To udawałam, że jest najnormalniej na świecie: że są treningi, starty, a ja jestem jak zawsze kąśliwa – mówiła Kowalczyk-Tekieli w wywiadzie

dla „Gazety Wyborczej” i Sport.pl. Ona i Phelps opowiedzieli o swoim zdrowiu psychicznym dopiero po zakończeniu kariery.

Właśnie taką postawę niejako kończy historia 24-letniej Biles oraz jej rówieśniczki, tenisistki Naomi Osaki, która jako nr 1 na świecie, z troski o swoje zdrowie psychiczne, zrezygnowała z wielkoszlemowych Roland Garrosa i Wimbledonu. ●

Radosław Leniarski

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imieliński, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl
22 555 54 55, 519 255 455
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA

Agora SA, ul. Czerska 8/10,

00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44

DYREKTOR WYDAWNICZY: Jerzy B. Wójcik

Zastępcy dyrektora wydawniczego:

Joanna Mosiej-Sitek, Wojciech Bartkowiak

Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA

Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas

Biuro reklam i ogłoszeń:

ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa

reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44

DRUK: Agora SA

ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie

redakcyjnych materiałów

publicystycznych bez zgody

wydawcy jest zabronione.

